

CORAZ AMBITNIEJSZE
TEMATY
Krystyna Rogalska

GDZIE DWÓCH SIĘ KLÓCI
TAM... WSZYSCY TRACĄ
Adam Rząsa

NIM OGNISKO
WKROCZY DO GMINY
Henryk Owsiany

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ROK LVI NR 2

WARSZAWA 14 STYCZNIA 1973 R.

CENA 80 GR

Realizacja polityki oświatowej, nakreślonej przez kierownictwo partii i rządu, wprowadzenie w życie postanowień Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela — to wspólne zadania władz szkolnych i Związku. Nic więc dziwnego, że w toku prac istnieje konieczność omawiania aktualnych problemów i zadań, które przynosi życie, wyjaśniania stanowisk, ustalania kierunków rozwiązań.

Temu też służyło spotkanie kierownictwa Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Zarządu Głównego ZNP w dniu 6 stycznia 1973 roku. W toku kilkogodzinnej narady omówiono szereg ważnych póc, które będą wykonane w ciągu najbliższych tygodni.

I tak, dla realizacji uchwały VII Plenum KC PZPR w sprawie wychowania młodzieży opracowane zostaną przez wspólny zespół odpowiednie materiały.

W marcu tej prawie będzie poświęcone wspólne posiedzenie kierownictwa Ministerstwa i Związku. Zarząd Główny ZNP projektuje zwołanie w pierwszym kwartale bieżącego roku narady krajowej na temat realizacji Uchwały VII Plenum KC PZPR.

Miejsce i roli rejonowych konferencji pedagogicznych i innych form doskonalenia ideowo-politycznego nauczycieli ustalone zostaną w najbliższym czasie, zgodnie z wytycznymi Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR.

Dla opracowania organizacji wydawania czasopism pedagogicznych oraz ich merytorycznych profili powołano wspólny zespół. Czasopisma te powinny służyć nauczycielom pomocą w realizacji programu doskonalenia pracy dydaktycznej i oświatowej oraz w podwyższaniu poziomu kwalifikacji naukowych i pedagogicznych.

Omówiono także zasady przeprowadzania dyskusji w środowisku nauczycielskim nad raportem Komitetu Ekspertów o stanie oświaty.

W związku z nowym podziałem organizacyjnym kraju i tworzeniem szkół gminnych — ZNP utworzy ogniska w każdej gminie. W związku z tym zaktualizowane zostaną wytyczne Zarządu Głównego ZNP w sprawie pracy ognisk.

Wiele miejsca w czasie spotkania poświęcono sprawom kształcenia, doskonalenia i doskonalenia nauczycieli.

Przedstawiciele Ministerstwa Oświaty i Wychowania zreferowali projekt zarówno systemu kształcenia kandydatów na nauczycieli, systemu doskonalenia, podwyższenia do poziomu magisterium kwalifikacji około 150 tys. czynnych pedagogów oraz systemu ich doskonalenia zawodowego. Zgłosili również postulat jak najczynniejszego włączenia się Związku do realizacji tego wielkiego zadania.

Ze względu na wagę problemu — zarówno dla szkolnictwa i perspektyw jego rozwoju, jak i dla samych nauczycieli — poświęcimy mu w następnych numerach „Głosu” specjalną uwagę, po posiedzeniu Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania na ten temat, z udziałem kierownictwa resortu nauki, szkolnictwa wyższego i techniki oraz Zarządu Głównego ZNP, które odbędzie się w połowie stycznia bieżącego roku w Krakowie.

Kolejna sprawa omawiana w czasie spotkania — to realizacja programu poprawy warunków mieszkaniowych nauczycieli. Sprawom tym poświęcone było — jak wiemy — specjalne kolegium wyjazdowe Ministerstwa Oświaty i Wychowania do województwa rzeszowskiego. Zamieściliśmy w „Głosie Nauczycielskim” obszerną informację z tego posiedzenia oraz treść Uchwały Kolegium.

Uchwała VI Zjazdu PZPR zobowiązuje rady narodowe do opracowania 5-letniego planu poprawy warunków mieszkaniowych nauczycieli. Jak uchwały te są realizowane, czy w nowo powstałych gminach podejmuje się środki dla rozwiązywania problemu mieszkań nauczycielskich?

Sprawy te będą omawiane na wspólnym posiedzeniu prezesów zarządów okręgowych ZNP i kuratorów okręgów szkolnych, które planuje się odbyć w marcu tego roku. Do tego czasu w kilku województwach zostanie zbadany stan zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych nauczycieli.

W czasie spotkania ustalono również kierunki dalszych starań o zwiększenie środków na pożyczki mieszkaniowe dla nauczycieli pracujących w miastach.

Przedstawiciele ministerstwa poinformowali również kierownictwo Związku o stanie prac nad statutem prawnym i regulacją płac pracowników administracyj-

no-biurowych i gospodarczo-obslugowych oraz nad dokumentem regulującym zasady gospodarowania funduszem socjalnym. Po-
stanowiono podjąć starania nad przyspieszeniem tych prac.

Zarząd Główny ZNP podejmie — wspólnie z Ministerstwem Oświaty i Wychowania — rzeczową i wszechstronną analizę w zakresie rozwoju wypoczynku i lecznictwa, zarządzania bazą wypoczynkowo-leczniczą, finansowania tej akcji i sposobami wyrównania dysproporcji w tym zakresie występujących między poszczególnymi okręgami.

Omawiano także formy pomocy dla nauczycieli-emerytów, szczególnie starego portfela. Do spraw tych zarówno władze oświatowe, jak i Związek odnoszą się ze szczególną troską. Znalazło to między innymi wyraz w postanowieniach Karty Nauczycielskiej, które przyznają 10-procentowy dodatek wszystkim emerytom i rencistom. Jest to jedyny przypadek wśród wszystkich grup zawodowych, aby podwyżka emerytur obejmowała również emerytów tzw. starego portfela. Dla zapewnienia dalszej poprawy ich położenia postanowiono między innymi wystosować wspólny list prezesa ZG ZNP oraz ministra oświaty i wychowania do kuratorów i inspektorów oraz Instancji ZNP, precyzujący zasady pomocy dla emerytów, korzystania ze stołówek, opieki nad chorymi, występowania z wnioskami o odznaczenia i inne.

WSPÓLNE ZADANIA WSPÓLNE PROBLEMY

W spotkaniu wzięli udział: ze strony Ministerstwa Oświaty i Wychowania: minister — Jerzy Kuberski, wiceministrowie: Waldemar Winkiel i Jerzy Wołosz, wicedyrektor gabinetu — Włodzisław Saran, ze strony Zarządu Głównego ZNP — prezes Bolesław Grześ, wiceprezesi: Tadeusz Toonek, Władysław Wawrzynowski, sekretarz: Franciszek Filipowicz, sekretarz POP PZPR — Adam Kania, redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego” — Kazimierz Wojciechowski.

W spotkaniu uczestniczył również zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Czesław Banach.

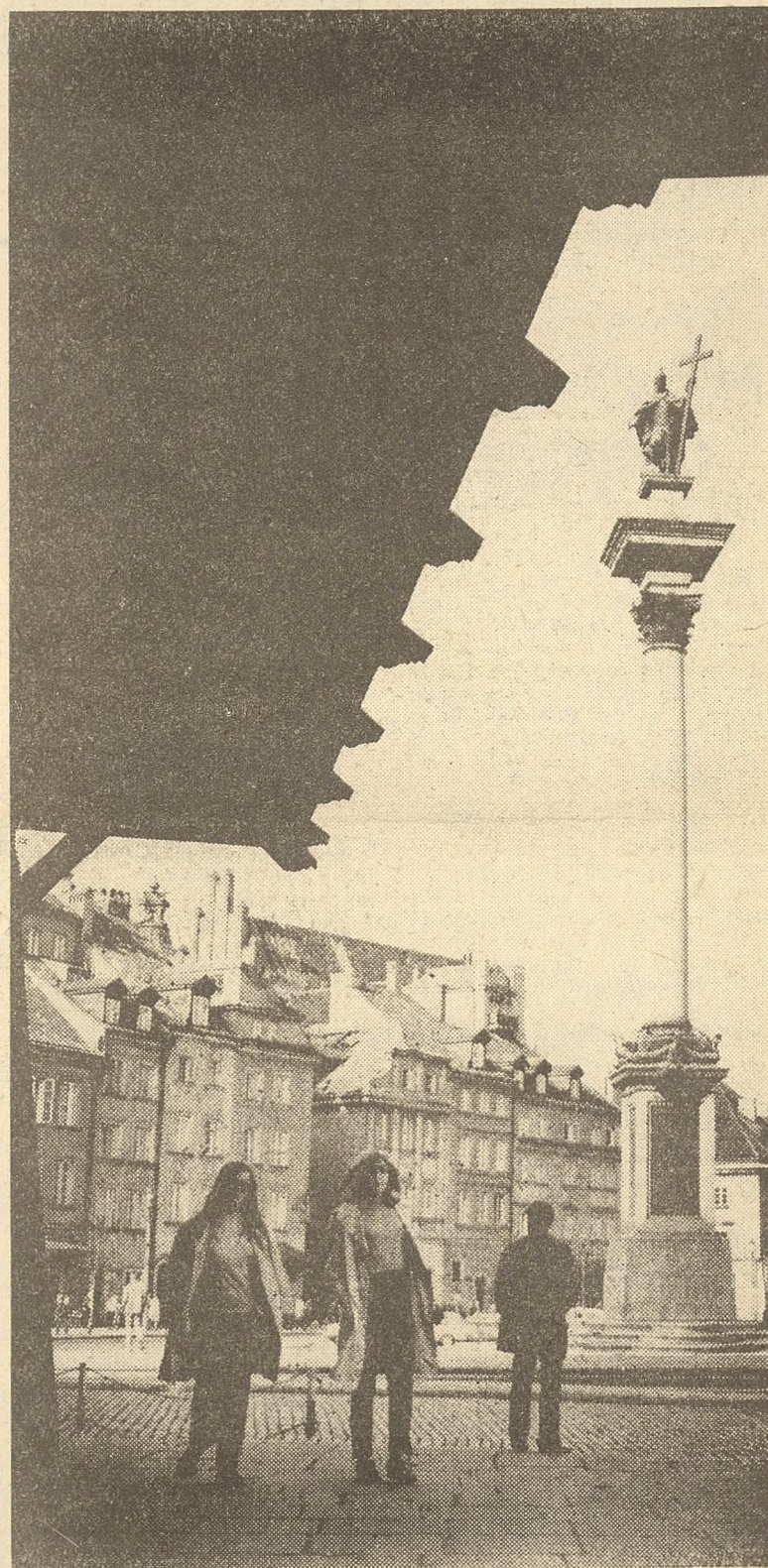


Foto: Cz. Górski

Problemy wdrażania Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela zajęły wiele miejsca w czasie spotkania. Ustalono, aby Zarząd Główny przygotował projekt za-
nad współdziałania ogniw związkowych z władzami szkolnymi w sparcie o postanowienia Karty.

Uzgodniono także tok prac nad przygotowaniem wniosków do od-
znaczeń państwowych przysługujących nauczycielom z tytułu wieloletniej pracy, nad wydaniem przepisów do art. 51 Karty (zniżki kolejowe) oraz uregulowaniem statusu nauczycieli urlopowanych do pracy w ZNP.

W czasie spotkania wymieniono także opinie na temat sygnałów nadchodzących z niektórych środowisk nauczycielskich, w związku z wprowadzeniem w życie Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela (rozliczanie godzin ponadwymiarowych, doraźne zastępstwa, urlopy macierzyńskie itp.). Wszelkie przypadki złych

praktyk, niezgodnych z duchem i literą Karty, będą konsekwentnie usuwane. Z drugiej jednocześnie strony stwierdzono konieczność dalszej systematycznej pracy nad merytorycznym oświeceniem treści Karty, nad dokładnym zapoznaniem wszystkich nauczycieli zarówno z uprawnieniami i przywilejami, jakie ona przynosi, jak również obowiązkami i zadaniami stawianymi przed pedagogami.

Realizacja Karty — która ma stanowić podstawowy czynnik podniesienia społecznej rangi zawodu nauczycielskiego i w efekcie modelowych i jakościowych zmian w systemie oświatowym, których oczekuje społeczeństwo — wymaga od władz szkolnych, związkowych, dyrektorów szkół i wszystkich nauczycieli działania opartego na zasadach wzajemnej życzliwości, zrozumienia, zaufania i dobrej woli. Z takim też apelem zwrócili się do ogółu pracowników oświaty kierownictwa resortu i Związku.

W uroczystości, którą zorganizowało Prezydium Okręgowej Sekcji Nauczycieli Emerytów, udział wzięli: kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — Lech Pałasz, kurator Okręgu Szkolnego — Zdzisław Chmiel, prezes Zarządu Okręgu ZNP — Wiktor Bielewicz, wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP — Franciszek Taratajcio, zastępca przewodniczącego Sekcji Emerytów Zarządu Głównego ZNP — J. Olejniczak, przewodniczący sekcji miejskiej i powiatowych oraz liczni nauczyciele emeryci. Spotkanie prowadziła przewodnicząca Sekcji Okręgowej — kol. Stefania Jarema.

Referat oceniający dwudziestoletnią działalność Okręgowej Sekcji Emerytów wygłosiła kol. Regina Stefańska, która przypominała zebranym dzieje zagospodarowywania ziemi szczecińskiej po drugiej wojnie światowej, rolę pierwszych nauczycieli w organi-

zowaniu szkolnictwa szczecińskiego oraz próby organizowania się pierwszych nauczycieli emerytów. Przypomniana została także działalność nie żyjącej już dzisiaj kol. Anny Brzezińskiej, która już w końcu lat czterdziestych i na początku pięćdziesiątych organizowała pomoc materialną dla coraz liczniejszej grupy nauczycieli emerytów. W tej pionierskiej pra-

kilkanaście osób. Zabiegali oni o społeczne uznanie dla nauczycieli emerytów, o pomoc finansową i mieszkaniową, o właściwą opiekę nad chorym i samotnym, o większe zainteresowanie poszczególnych instancji związkowych sprawami tej grupy nauczycieli. W końcu lat pięćdziesiątych i w latach sześćdziesiątych stale ponawiane starania

towych, jednej miejskiej i jednej uczelnianej. Działalność Okręgowej skupia się w Klubie Emerytów.

Pracuje w niej wielu społeczników, jak kol. kol. Stefania Jarema, Helena Dziuban, Maria Strzałkowska, Janina Mielczarkowa, Maria Orłowska, Maria Szwabowa, Piotr Wołoszyn, Jan Jabłoński i inni.

Przedstawiciele władz partyjnych, związkowych i oświatowych z okazji jubileuszu sekcji przekazali wszystkim członkom pozdrowienia, życzenia zdrowia, długich lat życia, podziękowali za zasługi w rozwoju oświaty szczecińskiej i w wychowaniu młodzieży oraz zapewnili o świadczeniu dalszej pomocy i opieki.

Najaktywniejsi działacze otrzymali z rąk prezesa Zarządu Okręgu — Wiktora Bielewicza upominki książkowe, Zarząd Okręgu ZNP przyznał ponadto dla 112 emerytów nagrody pieniężne.

Spotkanie zakończyło się występami wokalo-muzycznymi uczniów II Liceum Ogólnokształcącego im. Mieszka I ze Szczecina. Trzeba podkreślić, że atmosfera uroczystości była bardzo serdeczna i pełna życzliwości.

W.B.

SZACHOWY SUKCES

Dziewięć lat toczyła się walka reprezentacji ludowego Wojska Polskiego i Związku Nauczycielstwa Polskiego o puchar przechodni szefa Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego.

Zorganizowany w dniach 28 i 29 grudnia 1972 r. w Warszawie w Domu Wojska Polskiego IX Mecz Szachowy obu reprezentacji miał zdecydować, która z nich zdobędzie puchar na własność. Poprzednie 8 spotkań zakończyło się wynikiem remisowym 4:4.

Mecz rozgrywany dwurundowo na 6 szachownicach przyniósł zwycięstwo i puchar reprezentacji Związku Nauczycielstwa Polskiego. O tym, jak zacięta była walka może świadczyć m. in. fakt, że aż 5 walk zakończyło się wynikiem remisowym.

A oto ostateczne wyniki: Włodzimierz Schmidt (ZNP) wygrał z Janem Adamskim 1,5:0,5; Andrzej Luczak (ZNP) wygrał z st. szer. Andrzejem Maciejewskim 1,5:0,5; Horst Podolski (ZNP) zremisował z mjr. Zygmuntem Piochem 1:1; Tadeusz Gniot (ZNP) przegrał z ppor. Antoniem Łokasto 0,5:1,5; Bogdan Iuskiński (ZNP) wygrał z st. mar. Marcinem Banaszkim 2:0 i Bogdan Rusiak (ZNP) zremisował z mjr. Józefem Babiakiem.

Ostateczny wynik 7,5:4,5 dla reprezentacji ZNP. I runda 3,5:2,5, II runda 4:2).

Na zakończenie imprezy zastępca Szefa Głównego Zarządu Politycznego WP, generał Albin Zyto, wręczył puchar kapitanowi drużyny ZNP, kol. Bogdanowi Kusiniowskiemu, podkreślając, że ludowe Wojsko Polskie wysoko sobie ceni tego rodzaju kontakty z nauczycielami. Gratulacje w imieniu Zarządu Głównego i Krajowej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP złoży zwycięskiej drużynie kol. Mieczysław Puto.

LEZEK KRAKUS

I KORESPODENCYJNY TURNIEJ SZACHOWY ZNP

W 52—53 numerze „Głosu” z dnia 24—31 grudnia ub.r. poinformowaliśmy czytelników, iż Krajowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP ogłosiła przy współudziale naszego pisma oraz Polskiego Związku Szachowego — I Ogólnopolski Korespondencyjny Turniej Szachowy ZNP. Komunikat ten spotkał się z dużym zainteresowaniem, o czym świadczy fakt, iż uczestnictwo w turnieju zgłosiło już 40 osób, w tym jedna kobieta, kol. Teresa Bielowa z Myślenic.

Oczekując na fałszywe zgłoszenia przypominamy, że w turnieju mogą brać udział członkowie ZNP. Imienne zgłoszenia z podaniem dokładnego adresu, numeru legitymacji związkowej i kategorii szachowej prosimy nadesłać pod adresem Zarządu Głównego ZNP: Spasowskiego 6/8 00-389 Warszawa, do 30 stycznia 1973 r.

System rozgrywek będzie następujący:

• wszyscy zgłoszeni zostaną podzieleni na 16-osobowe grupy półfinałowe, w których rozgrywki będą prowadzone systemem „każdy z każdym” po jednej partii do końca 1973 roku;

• do turnieju finałowego — który nastąpi w roku 1974 — awansować będzie z każdej grupy półfinałowej 2-4 zawodników w zależności od liczby grup;

• wszyscy uczestnicy turnieju otrzymają nieodpłatnie następujące materiały:

— karty pocztowe (druk) do gry korespondencyjnej;
— listę startową swojej grupy półfinałowej;
— tabelę kojarzą;
— wykaz norm dla zdobycia odpowiedniej kategorii;
— „regulamin” Komisji Szachowej Gry Korespondencyjnej.

W regulaminie imprezy przewidzieliśmy nagrody i wyróżnienia. Wszyscy uczestnicy półfinału i finału otrzymają pamiątkowe dyplomy.

NAGRODY INDYWIDUALNE

I — puchar przechodni prezesa ZG ZNP i 3000 zł
II — 2000 zł
III — 1500 zł
IV—VIII po 1000 zł.

KRAJOWA RADA KULTURY FIZYCZNEJ I TURYSTYKI ZNP

PÓŁ WIEKU PRACY PEDAGOGICZNEJ

Pięćdziesiąt lat pracy w zawodzie nauczycielskim ma za sobą Kolega ROMAN SIEROCIŃSKI. W roku 1921 rozpoczął pracę jako wykładowca w Korpusie Kadetów. Jednocześnie kończył studia geograficzne i zostaje mianowany kierownikiem Ogniska Metodycznego w Chełmnie. W 1935 roku zostaje przeniesiony do Lwowa, gdzie wykłada geografję również w Korpusie Kadetów. Tu żywo uczestniczy w pracach Polskiego Towarzystwa Geograficznego, którego zastępowym członkiem — odznaczonym Złotą Odznaką — jest do dziś. Po wyzwoleniu rozpoczyna pracę w Koszalinie. Tu zostaje dyrektorem Li-

ceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Dubois, a następnie zajmując się organizacją oświaty dorosłych, przez trzynaście lat prowadzi Liceum dla Pracujących. Jest działaczem Stronnictwa Demokratycznego, byłym sekretarzem Miejskiego i Powiatowego Komitetu SD, przewodniczącym Grupy Doradczej do spraw Oświaty przy Wojewódzkim Komitecie SD. Aktywnie udziela się w pracach rady narodowej, od pierwszych dni istnienia rad był radnym Powiatowej, a później Miejskiej Rady Narodowej, przez szereg kadencji przewodniczącym Komisji Oświaty MRN, organizował także komitety osiedlowe. Kolega Sierociński znajduje również czas na działalność w ZNP, między innymi był prezesem Ogniska ZNP nr 1, prezesem Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego przy Zarządzie Okręgu ZNP. Jubilat jest autorem wielu artykułów i publikacji popularnonaukowych w prasie regionalnej. Za ofiarną, wzorową pracę i działalność społeczną odznaczony jest Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym

Krzyżem Zasługi, Medalami „Za służbomemu działaczowi miasta Koszalina” oraz „Za zasługi dla województwa koszalińskiego”. Na ręce Kolegi Romana Sierocińskiego składamy wiele gratulacji i życzeń dobrego zdrowia i samopoczucia.

★

Podwójny Złoty Jubileusz — pięćdziesięciolecie pracy nauczycielskiej i aktywnej działalności związkowej — obchodził kol. STANISŁAW REPEŁOWSKI. Pracę pedagogiczną rozpoczął w 1922 roku w Nowokolnie w powiecie Sokółka w województwie białostockim jako kierownik szkoły. Jednocześnie był prezesem ogniska ZNP.

Brał udział w kampanii wrześniowej. Podczas okupacji prowadził tajne nauczanie na terenie powiatu Sokółka. Był także dowódcą oddziału partyzanckiego AK. Z chwilą nadejścia Armii Radzieckiej rozpoczął organizowanie szkolnictwa w Dąbrowie Grodzieńskiej w Białostockiem.

Głos wyjaśnia

Stosunek pracy nauczycieli kontraktowych

1. Stosunek pracy prywatno-prawny (kontrakt) nawiązuje się z nauczycielami wówczas, gdy nauczyciel:

a) ma być zatrudniony w szkole jako dodatkowym miejscu pracy;
b) ma być zatrudniony w niepełnym wymiarze zajęć;
c) nie posiada obywatelstwa polskiego.

2. Umowę o pracę z nauczycielami zawiera na czas określony lub na czas nieokreślony dyrektor szkoły według wzoru stanowiącego załącznik nr 5 do zarządzenia ministra oświaty i wychowania z dnia 10 lutego 1972 roku (Dz. Urz. Min. Ośw. i Wych. nr 2, poz. 10).

3) Umowę o pracę na czas określony zawiera się z nauczycielami wymienionymi w pkt. 1 lit. a), zaś z nauczycielami wymienionymi w pkt. 1 lit. b) — c) tylko w przypadku, gdy nie posiadają wymaganych dla danego stanowiska kwalifikacji, albo gdy wynika to z organizacji pracy

dydaktycznej lub wychowawczej w szkole.

4) Umowa o pracę powinna przede wszystkim określać:

a) stanowisko lub rodzaj i miejsce pracy;
b) termin rozpoczęcia pracy;
c) wysokość uposażenia lub zasady wymiaru uposażenia.

5) Nauczyciel obowiązany jest przystąpić do pracy w terminie oznaczonym w umowie o pracę. Jeżeli nauczyciel nie usprawiedliwił w ciągu 6 dni po tym terminie nieprzystąpienia do pracy, to umowa o pracę traci ważność.

6) Przed zawarciem umowy o pracę pracodawca obowiązany jest sprawdzić, czy kandydat posiada odpowiednie kwalifikacje pedagogiczne, ideowo-moralne oraz fizyczne.

7) Zawarcie umowy o pracę z osobą, której zatrudnienie w szkole będzie dodatkowym zajęciem, może nastąpić po przedłożeniu przez nią zezwolenia właściwego organu na dodatkowe zatrudnienie. Zezwolenie powinno zawierać w szczególności oznaczenie wymiaru zajęć i okresu, w jakim może być wykonywana praca dodatkowa.

8) Przy zatrudnieniu osób, które podejmują pracę pedagogiczną po raz pierwszy lub po przerwie trwającej dłu-

żej niż 3 miesiące, pracodawca obowiązany jest:

a) sprawdzić w Centralnym Rejestrze Skazanych Ministerstwa Sprawiedliwości niekaralność kandydata;

b) zażądać od kandydata przedstawienia opinii z ostatniego lub aktualnego miejsca pracy.

Określonego w pkt. 8 lit. b) trybu postępowania nie stosuje się przy zatrudnianiu emerytowanych nauczycieli.

9) Umowa o pracę z nauczycielem rozwiązuje się:

a) na mocy porozumienia stron,
b) przez wypowiedzenie przez jedną ze stron,
c) z upływem czasu, na który została zawarta,
d) przez oświadczenie jednej ze stron bez wypowiedzenia.

10) Umowa o pracę zawarta z nauczycielem na czas nieokreślony może być rozwiązana przez pracodawcę z końcem roku szkolnego za wypowiedzeniem wynoszącym 3 miesiące kalendarzowe. Z nauczycielami szkół, w których zajęcia trwają cały rok kalendarzowy, stosunek pracy może być rozwiązany w każdym czasie z 3-miesięcznym wypowiedzeniem.

11) Umowa o pracę rozwiązuje się z mocy prawa w razie porzucenia pracy przez samowolne uchylanie się od pracy w ciągu co najmniej 7 dni.

12) Umowa o pracę zawarta na czas określony lub na czas nieokreślony może być rozwiązana przez pracodawcę w każdym czasie i bez wypowiedzenia:

a) z winy nauczyciela — w przypadkach określonych w art. 96 i 97 ust. 1 pkt. 2—4 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela,

— w razie dopuszczenia się przestępstwa, którego popełnienie uniemożliwia dalsze zatrudnienie nauczyciela na zajmowanym stanowisku, jeśli dopuszczenie się tego przestępstwa jest oczywiste lub zostało stwierdzone prawomocnym wyrokiem,

— w razie zawinionej przez nauczyciela utraty uprawnień koniecznych do wykonywania pracy na zajmowanym stanowisku.

b) w razie niezdolności nauczyciela do pracy z powodu jego choroby trwającej dłużej niż 1 rok,

c) w razie usprawiedliwionej nieobecności nauczyciela w pracy z innych przyczyn niż choroba, trwającej bez przerwy dłużej niż 1 miesiąc, chyba że nieobecność w pracy nastąpiła z powodu udzielenego urlopu albo wskutek odosobnienia z powodu choroby zakaźnej.

13) W przypadku określonych w pkt. 11 i 12 ust. b i c umowa o pracę zawarta na czas określony rozwiązuje się jednak nie później niż z upływem okresu, na który została zawarta.

Już po raz piętnasty spotkali się autorzy odczytów pedagogicznych. Po raz piętnasty w ciągu minionych dwudziestu lat trwania akcji odczytowej dokonano podsumowania i oceny nauczycielskiego dorobku; dorobku tym cenniejszego, że zawierającego nie tylko autentyczną nowatorską pracę pedagogiczną, ale jednocześnie próbę jej krytycznego przeanalizowania, usystematyzowania i — co nie jest bez znaczenia — przekazania innym.

Przekonywanie dziś kogokolwiek o wadze i przydatności tego typu nauczycielskich poczynień byłoby przysłowiowym otwieraniem otwartych drzwi. Nawet laik bowiem wie już, jak potrzebny jest naszej oświacie pedagog poszukujący, twórczy, ambitny. Trudno jednak nie stwierdzić, że chyba nigdy jeszcze tak jak obecnie — w dobie gruntownych przeobrażeń szkolnictwa — nauczyciele ożywieni twórczym niepokojem nie stanowili tak decydującego warunku powodzenia realizacji wizji nowej szkoły.

Nic więc dziwnego, że na grudniowe spotkanie przybył zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Czesław Banach, że przybyło kierownictwo resortu z ministrem Jerzym Kuberskim, że w obradach wziął udział prezes ZG ZNP — Bolesław Grześ, dyrektor PZWS — Tadeusz Parnowski oraz dyrektor Instytutu Kształcenia Nauczycieli — Stanisław Krawcewicz. Wszyscy bowiem żywo są zainteresowani pracami nauczycielskiej awangardy, problemami, które autorzy odczytów prezentowali zarówno w przedkładanych na konkurs opracowaniach, jak i w czasie dyskusji.

Wypadałoby zatem zastanowić się, czy plon okresu zamkniętego grudniowym spotkaniem spełnił nasze oczekiwania. O całkowicie jednoznacznej odpowiedzi jest dość trudno. Na pewno bowiem zjawiskiem budzącym niepokój może być fakt, iż w ostatnim czasie akcja odczytowa uległa, niewielkiemu wprawdzie, ale dającym się zauważyć zahamowaniu. Sygnałem tego jest o 136 pozycji mniejsza niż w okresie poprzednim liczba nadesłanych na konkurs prac. Sygnałem też jest całkowity brak nauczycieli z województwa lubelskiego wśród autorów odczytów.

Być może zjawiska te spowodowane są coraz wyższymi wymaganiami stawianymi sobie przez autorów; wymaganiami, którym coraz trudniej jest sprostać. Z kolei przyczyną absencji lubelskich pedagogów szukać prawdopodobnie można w pewnym zmęczeniu tamtejszych nauczycieli od kilku już przecież lat prowadzących eksperymentalną, nowatorską działalność. Tak czy inaczej warto się nad tymi sygnałami zastanowić.

Natomiast do zdecydowanie pozytywnych zjawisk należy zaliczyć wyższy niż w latach ubiegłych poziom prezentowanych prac; podejmowanie przez autorów problemów trudnych, a jednocześnie pierwszoplanowych dla oświaty i wychowania. Rok bieżący nie przyniósł w zasadzie ani jednej pracy dotyczącej spraw drobnych, marginalnych. Uderza też ogromna różnorodność tematyczna, pomyślność w stosowanych rozwiązaniach pedagogicznych i o wiele dojrzały warsztat metodologiczny. Uderza wreszcie surowsza samoocena autorów, zarówno jeśli chodzi o przeprowadzony eksperyment, jak i w odniesieniu do uzyskanych wyników.

Zdecydowanie wyższy poziom odczytów dowodnie ilustrowała większa niż w latach ubiegłych liczba nagród i wyróżnień. Wystarczy powiedzieć, iż na 292 odczyty nadesłane do eliminacji centralnych, aż 176 uzyskało nagrodę lub wyróżnienie, podczas gdy dwa lata temu proporcje te wynosiły 290 do 76.

Dla ścisłości warto dodać, że możliwości organizatorów w zakresie premiowania najlepszych były w tym roku znacznie większe, choćby z tego względu, że wzrosła liczba mecenasów zainteresowanych wynikami konkursu i zainteresowanie to wyrażających fundowaniem nagród za odczyty odpowiadające potrzebom fundatora. Niemniej poziom konkursowych prac umożliwił nie tylko pełne wykorzystanie puli nagród i wyróżnień, ale — jak twierdzą organizatorzy — znacznie ją „przekroczył”. Członkowie jury wyrazili opinię, iż praktycznie biorąc każda z nadesłanych do eliminacji centralnych prac zasługiwała na premiowanie miejsce.



ODCZYTY PEDAGOGICZNE

CORAZ AMBITNIEJSZE TEMATY CORAZ LEPSZE PRACE

Jakie problemy przede wszystkim stanowiły przedmiot zainteresowania nauczycieli-autorów?

Nie wchodząc w szczegóły, można zaryzykować twierdzenie, że na plan pierwszy wybijała się problematyka wychowawcza, ujmowana zresztą w różnych aspektach i pojmowana nie jako próby takich czy innych doraźnych zabiegów pedagogicznych, lecz jako szeroko rozumiane kształtowanie osobowości zarówno w procesie dydaktycznym, jak i wychowawczym.

Wdrażanie młodzieży do samorządności; kształtowanie postaw społecznych, przyzwyczajanie do samodzielnego myślenia; budzenie czynnego, pełnego osobistego zaangażowania stosunku do życia; wpajanie poczucia odpowiedzialności za siebie, swój zespół, swoją klasę czy szkołę — oto problemy przewijające się we wszystkich niemal pracach.

Oczywiście, każde z tych zagadnień ukazywano na przykładzie konkretnej pracy, konkretnego działania z klasą czy grupą wychowawczą, a także przy stosowaniu różnorodnych metod.

Rzecz jasna, że ze względów organizacyjnych jury zmuszone było podzielić nadesłane prace na kilka grup, przy czym jako kryterium podziału przyjęto formalną tematykę odczytu.

I tak do grupy pierwszej zaliczono odczyty związane z wychowaniem przedszkolnym; do grupy drugiej — prace dotyczące nauczania początkowego; do grupy trzeciej — odnoszące się do problematyki ideowo-wychowawczej. Grupę czwartą stanowiły opracowania dotyczące przedmiotów humanistycznych; piątą — matematyczno-przyrodniczych oraz zajęć praktyczno-technicznych; szóstą grupę obejmowała nauczanie zawodowe, zaś siódmą — przedmioty artystyczne i wychowanie fizyczne. W grupie

ósmej znalazły się prace na temat kierowania szkołą, a w grupie dziewiątej — związane z nauczaniem i wychowaniem specjalnym.

I tu właśnie jest do odnotowania zdecydowanie pozytywne zjawisko znacznie większego niż uprzednio zainteresowania pedagogów przedmiotami matematyczno-przyrodniczymi. W przeciwieństwie do lat ubiegłych, kiedy dominowały prace związane z nauczaniem przedmiotów humanistycznych, w roku bieżącym na konkurs wpłynęło aż 57 odczytów dotyczących nauczania przedmiotów ścisłych, a więc tych właśnie, na rozwoju których zależy nam obecnie najbardziej.

Na drugim miejscu uplasowały się przedmioty humanistyczne stanowiące temat 46 nadesłanych odczytów. Wreszcie trzecie co do popularności wśród autorów, okazały się zagadnienia ideowo-wychowawcze i opiekuńcze.

Zwraca również uwagę spora, bo sięgająca 20, liczba prac dotyczących kierowania szkołą, czy-

LAUREACI PIERWSZYCH NAGRÓD

JADWIGA PYTLOCH, ŁÓDŹ — za odczyt pt. „Jak przystosowują się uczniowie klasy pierwszej szkoły podstawowej do warunków wymogów szkolnych” (grupa nauczanie początkowe).

TEOFIL KOWALCZEWSKI, WOJ. POZNAŃSKIE — za odczyt pt. „Udział organizacji młodzieżowych ZMS i ZHP w realizacji zadań wychowawczych szkoły” (grupa zagadnień ideowo-wychowawczych i opiekuńczych).

HALINA SASKA, HELENA FILIPOWICZ, LIDIA WENT, WANDA JÓZWIAK, EWA TARNASIEWICZ, GDYNIA — za odczyt pt. „Propozycje realizacji działań programu języka polskiego: ćwiczenia w mówieniu i pisanu oraz współczesne życie literackie i kulturalne” (grupa przedmiotów humanistycznych).

ANDRZEJ POPINIGIS, KOSZALIŃSKIE — za odczyt pt. „Forma działalności i organizacja pracy szkolnego koła turystyczno-krajoznawczego w mojej szkole” (grupa nauczanie matematyki; przedmiotów przyrodniczych i zajęć praktyczno-technicznych).

ANTONI HOFFA, WOJ. POZNAŃSKIE — za odczyt pt. „Przydatność analogii fizycznych i matematycznych w nauczaniu podstaw elektrotechniki” (grupa przedmioty zawodowe i praktyczna nauka zawodu).

RADOSŁAW BOTWIŃSKI, WARSZAWA — za odczyt pt. „Doskonalenie różnorodnych form ruchu na lekcjach wychowania fizycznego” (grupa przedmioty artystyczne i wychowanie fizyczne).

HANNA KURYŁŁO, POZNAŃ — za odczyt pt. „Praca wychowawcza w klasie czwartej szkoły podstawowej specjalnej dla dzieci upośledzonych umysłowo w stopniu lekkim” (grupa nauczanie i wychowanie specjalne).

li znów podejmujących problem ważki i w chwili obecnej szczególnie aktualny.

Krótko mówiąc, nadesłane z ośrodków wojewódzkich prace stanowiły próby odpowiedzi na najbardziej istotne w tej chwili dla naszych szkół problemy, próbę odważnego podejmowania spraw trudnych i otwartych. I to chyba najwymowniej świadczy o ambicjach autorów.

Czy mogą liczyć na pomoc? Otóż to. Pytanie takie stawiane jest niemal od lat dwudziestu, czyli od pierwszego momentu rozpoczęcia akcji odczytów pedagogicznych.

Jest dla wszystkich jasne i oczywiste, że nauczyciel podejmujący najpierw trud zreformowania własnej pracy, przeprowadzenia jakiegos eksperymentu czy ściśle zaplanowanego działania, a potem podejmujący trud oceny i opisu tego eksperymentu — decyduje się na znaczny dodatkowy wysiłek. Na poświęcenie wielu godzin wolnego czasu dla uzupełnienia wiadomości teoretycznych, przygotowania niezbędnych materiałów pomocniczych, sporządzania notatek, szukania rozwiązań w literaturze naukowej.

Jest również jasne i oczywiste, że trud ten w gruncie rzeczy znacznie owocniej procentuje dla szkoły niż dla samego autora, dla którego szansa uzyskania nagrody jest szansą jedną na sto.

Należałoby zatem przypuszczać, że nie kto inny jak szkoła i najbliższe władze oświatowe otaczać będą autora odczytu szczególną życzliwością i zainteresowaniem. Trzeba przyznać, że wiele już na tym odcinku jest zmian na lepsze. Ale wiele też spotkać można jeszcze absurdów i nieporozumień. Wystarczy na ten temat porozmawiać z samymi autorami. Traktowanie ich pracy jako w najlepszym razie prywatnego hobby, a bywa, że i szkodliwego maniactwa, wcale nie należy do wyjątków.

Zdarzają się też sytuacje, kiedy taki poszukujący nowych rozwiązań nauczyciel stanowi element zagrożenia dla wygodnego szkolnego bytowania kultuwającego schemat i rutynę. A jak wiadomo, stan zagrożenia nie budzi w zagrożonych entuzjazmu.

Ten właśnie spotykany jeszcze

klimat niechęci wokół autorów to jeden — ale nie jedyny kłopot. Nie mniejszy stanowią trudności z uzyskaniem odpowiednich publikacji i opracowań naukowych, z zasięgnięciem porady pracownika nauki, z przedyskutowaniem rodzących się w toku pracy wątpliwości.

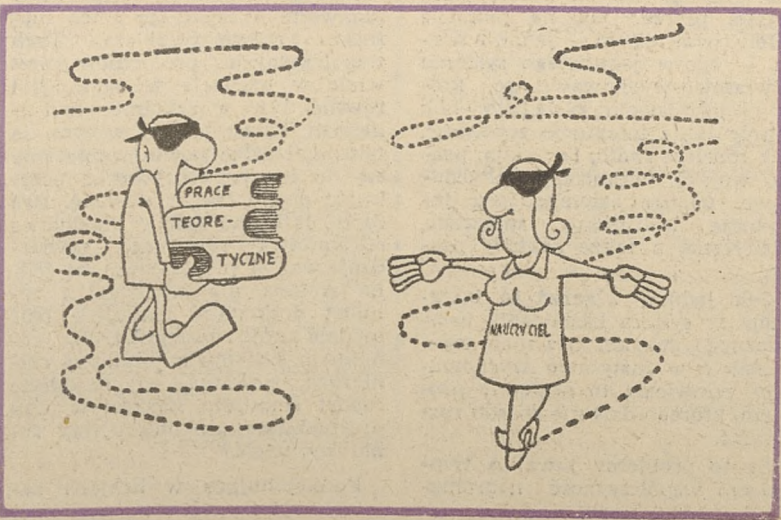
Wprawdzie władze oświatowe, zwłaszcza zaś istniejące do niedawna ośrodki metodyczne, przychodziły autorom odczytów ze znacznie już konkretniejszą pomocą niż dawniej — czego wymownym dowodem może być specjalne seminarium w Zielonej Górze, zorganizowane w bieżącym roku dla piszących odczyty — wciąż jeszcze jednak potrzeby przerastają możliwości ich zaspokojenia.

Mówiąc szczerze, wszystkich potrzeb, które w miarę podnoszenia się poziomu prezentowanych odczytów niewątpliwie będą rosły — zaspokoić się nie uda. Niemniej można by pomyśleć o jakiejś formie systematycznych kontaktów autorów z naukowcami — specjalistami w dziedzinie będącej tematem pracy; o szybszej i pełniejszej informacji w zakresie nowości dziejących się na oświatowym podwórku; wreszcie o częściowym ukierunkowywaniu nauczycielskich zainteresowań przez wskazywanie problemów trudnych, nowych, które mogłyby się stać przedmiotem najpierw praktycznego doświadczenia, a potem omówienia w konfrontacji z teorią.

Wydaje się, że zwłaszcza te ostatnie propozycje, stawiane przez autorów, są obecnie bardzo na czasie. Problemy szkoły gminnej, kształcenie uzdolnionych, szkoła środowiskowa, przeniesienie całej pracy ucznia na godziny lekcyjne i pozalekcyjne, walka z drugorocznością, zagospodarowanie czasu wolnego, nowa forma współpracy z rodzicami — te wszystkie sprawy, nie sprawdzone jeszcze w praktyce, powinny stać się przedmiotem uwagi; właśnie nauczycieli-autorów; nauczycieli wykazujących się owym szczególnym, aktywnym stosunkiem do szkolnej rzeczywistości.

Wreszcie sprawa ostatnia — publikacja odczytów pedagogicznych. Trudno dziwić się autorom, zwłaszcza prac nagrodzonych, że mają ambicje, aby trud ich został spopularyzowany, upowszechniony wśród nauczycielstwa. Kilka lat temu sprawa publikacji odczytów była na wszystkich spotkaniach sygnalizowana jako jedna z głównych bolączek. Obecnie sytuacja się nieco poprawiła, a dyrektor PZWS — T. Parnowski obiecuje dalszy postęp w tym zakresie. Miejsmy więc nadzieję, że ludzkie i zrozumiałe ambicje autorów zostaną usatysfakcjonowane z pożytkiem zresztą dla ogółu pedagogów. Że zaś odczyty, jak zaznaczyłam, reprezentują coraz wyższy poziom i że dotyczą częstokroć problemów aktualnych i podstawowych dla oświaty — myślę, iż w wielu przypadkach ich publikacja wypełniałaby niejedną lukę w literaturze pedagogicznej.

KRYSTYNA ROGALSKA



Nauczyciel i wychowawca wielu pokoleń pedagogów polskich — prof. dr Kazimierz Sośnicki ukończył 90 lat życia.

Urodzony 11 stycznia 1883 roku we Lwowie, gdzie ojciec jego był rzemieślnikiem — w czerwcu 1902 roku uzyskał w tym mieście maturę typu klasycznego z odznaczeniem.

Studiował w latach 1902—1906 na Wydziale Filozoficznym we Lwowie filozofię i pedagogikę oraz nauki matematyczno-przyrodnicze. W 1907 roku zdał z wynikiem celującym egzamin na nauczyciela szkół średnich z filozofii ścisłej i nauk matematyczno-przyrodniczych. W 1910 roku otrzymał stopień doktora filozofii na Uniwersytecie we Lwowie. Promotorem rozprawy doktorskiej Jubilata był Kazimierz Twardowski, filozof, uczeń F. Brentano, twórcą szkoły lwowsko-warszawskiej.

W latach 1910—1911 przebywał w Paryżu, gdzie studiował filozofię i psychologię, ze szczególnym uwzględnieniem pedagogiki w Sorbonie i w Collège de France pod kierunkiem profesorów: T. Ribota, P. Janet, H. Bergsona i Fr. J. Picaveta. W 1912 roku odbył kolejną podróż dla celów naukowych studiując w Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Zurychu. Podobną podróż odbył w 1929 roku dla studiów w Genewie i Paryżu oraz w 1932 roku. Studia te były poświęcone pedagogice. W tym czasie ukończył kurs pedagogiki w Instytucie Russa w Genewie. W czerwcu 1934 roku uchwałą Rady Wydziału Humanistycznego UJK uzyskał habilitację jako docent pedagogiki na tymże wydziale.

Jubilat całe swoje życie i twórczą działalność dydaktyczno-naukową poświęcił szkole i pedagogice polskiej. Przed pierwszą wojną światową był profesorem i dyrektorem gimnazjum w Borszczowie, Sanoku i we Lwowie. Pod koniec 1918 roku, z chwilą wyzwolenia się naszego narodu spod zaborów i powstania państwa polskiego, Jubilata zostaje ponownie profesorem gimnazjum; w latach 1920—1925 wizytatorem szkół średnich, a od 1926 do 1929 roku naczelnikiem wydziału Kuratorium Okręgu Szkolnego we Lwowie.

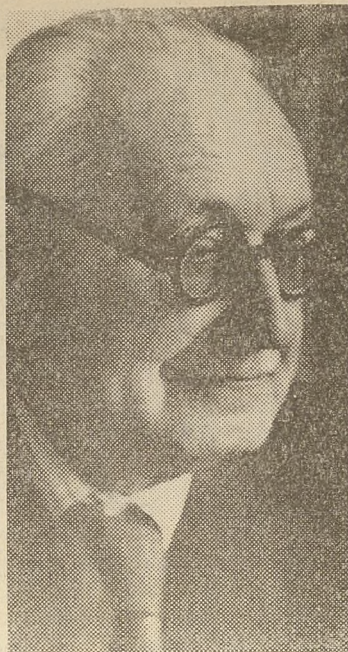
Od 1929 do 1939 roku profesor Sośnicki wykłada dydaktykę ogólną i pedagogikę na Uniwersytecie Jana Kazimierza. W tym czasie uczył też tych przedmiotów na Wyższym Kursie Nauczycielskim we Lwowie, na kursach dla nauczycieli szkół średnich i zawodowych w Warszawie. Od 1938 roku jest profesorem pedagogiki i kierownikiem studiów w Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego we Lwowie.

Do 1939 roku Jubilata opublikował już kilkadziesiąt prac naukowych. Do ważniejszych należą między innymi: „Zarys logiki” — podręcznik do szkół średnich (wydanie pierwsze w 1923 roku i kilka wydań późniejszych). Wydany w 1925 roku „Zarys dydaktyki” był pierwszym i podstawowym podręcznikiem tego typu w zakładach kształcenia nauczycieli w odrodzonej Polsce. W latach międzywojennych, kiedy w związku z narastającą aktualnością zagadnienia zaczęła się pojawiać dość rozmaita co do wartości literatura na temat problematyki wychowania państwowego, uka-

zała się wybitna książka Jubilata pt. „Podstawy wychowania państwowego” (1933). Zawiera ona wnikliwe logiczne i metodologiczne analizy pojęć tego problemu. Wszystkie prace profesora Sośnickiego charakteryzują się takimi kształcącymi analizami.

Przewodniki bibliograficzne opracowane przez Jubilata pt. „Wychowanie i nauczanie” (tom pierwszy, 1932; tom drugi, 1935) były doskonałą pomocą i drogowskazem w narastającej u nas w owych latach literaturze pedagogicznej. Dużo pokoleń nauczycieli uczyło się teorii i praktyki z takich prac Jubilata, jak na przykład „Dydaktyka ogólna”, „Wychowanie intelektualne” i „Ocena pracy ucznia”, opublikowanych w „Encyklopedii Wychowania 1935—1939”.

W okresie okupacji Jubilata przebywał we Lwowie. W latach 1939—1941 jest profesorem matematyki i fizyki w „Technikum Charczowania”. Po zajęciu Lwowa przez Niemców uczył fizyki w Zawodowej Polskiej Szkole



W 90 ROCZNICĘ URODZIN

Prof. dr KAZIMIERZ SOŚNICKI nestor polskiej pedagogiki

Chemicznej, a od 1944—1945 roku ponownie uczył we wspomnianym technikum. Ponadto w latach okupacji profesor Sośnicki brał czynny udział w tajnym nauczaniu akademickim na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Obywatelska i patriotyczna postawa Jubilata w okresie hitlerowskiej okupacji zasługuje na szczególne uznanie; stanowi wzór męstwa, odwagi w wypełnianiu obowiązków tajnego nauczyciela akademickiego. Okres okupacji

jest szczególnie tragiczny dla rodziny Jubilata, bowiem umiera jego żona Sabina we Lwowie, a w 1944 roku ginie jego ukochany jedyny syn Kazimierz w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie.

W listopadzie 1945 roku Jubilata, podobnie jak inni profesoria — Z. Czerny, E. Kucharski, K. Hartleb, W. Hejnosz, K. Korany, B. Włodarski, M. Wyszynski, W. Taszycki, St. Hoszowski — przybywają ze Lwowa do Uniwersytetu M. Kopernika w To-

runiu. W roku akademickim 1945/46 profesor Sośnicki jest pierwszym prodziekanem Wydziału Humanistycznego UMK i członkiem pierwszej kadencji Senatu Akademickiego tej uczelni. Jubilata zostaje powołany na kierownika katedry pedagogiki UMK, zaś jego pierwszymi asystentami byli Stefan Wołoszyn i Kazimierz Moroz. Wśród licznych doktorów Jubilata pierwszym jest Stefan Wołoszyn (1948), a ostatnim Barbara Góra (1971).

Prezydent Krajowej Rady Narodowej powołał w maju 1946 roku Jubilata na profesora nadzwyczajnego pedagogiki na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu.

We wrześniu 1949 roku uzyskał nominację na profesora zwyczajnego pedagogiki na tej samej uczelni. W Uniwersytecie Torunskim w latach 1945—1960 bez reszty poświęca wszystkie swoje siły i zdolności pracy dydaktyczno-naukowej i społecznej.

Był pierwszym przewodniczącym Rady Zakładowej ZNP przy UMK w Toruniu. Od 1950 roku rozwija aktywną działalność społeczną w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej, Zarządzie Wojewódzkim w Bydgoszczy, pełniąc również funkcję przewodniczącego. Za długoletnią pracę w tym Towarzystwie Jubilata otrzymał od Zarządu Głównego TWP w 1960 roku Złotą Odznakę Honorową „Zasłużony popularyzator wiedzy — TWP”. Praca społecznie użyteczna była dla profesora Sośnickiego potrzebą życiową. Postawa ta została właściwie oceniona przez władze; Jubilatu nadano Medal 10-lecia Polski Ludowej (1955), honorową odznakę Prezydium WRN w Bydgoszczy „Za zasługi dla rozwoju województwa bydgoskiego” (1960) oraz Odznakę Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Działalność dydaktyczną koncentrował profesor Sośnicki wraz z pozostałymi pracownikami nauki katedry pedagogiki UMK wokół kształcenia magistrów pedagogiki i prowadzenia zajęć z przedmiotów pedagogicznych na nauczycielskich kierunkach studiów. Aktywnie uczestniczył w doskonaleniu kadr oświatowych. Przez wiele lat prowadził dodatkowo wraz z prof. dr. W. Iwanowską wykłady z matematyki dla chemików i przyrodników.

W okresie pobytu w Toruniu Jubilata wnosł poważny wkład w rozwój teorii nauczania i wychowania. Jego uczeń, prof. dr S. Wołoszyn z Uniwersytetu Warszawskiego, stwierdza, że w tych latach Jubilata dał nam w nowych swoich dziełach: w „Pedagogice ogólnej” (wydanie pierwsze, 1946; wydanie drugie, 1948) i w całości nowym obszernym opracowaniu „Dydaktyki ogólnej” (wydanie pierwsze, 1948; wydanie drugie zmienione, 1959), dzieła dla każdego pedagoga podstawowe.

„Ogólność” pedagogiki czy dydaktyki pojmuje profesor Sośnicki w swoisty sposób. Pedagogikę i analogicznie dydaktykę — według niego — jako teorię wychowania (nauczania) można traktować dwojako: bądź normatywnie (wówczas poszczególne systemy pedagogiczne czy dydaktyczne są takimi teoriami normatywnymi), bądź jako naukę opisyującą (wówczas przedmiotem rozważań pedagogiki czy dydak-

tyki stają się same systemy pedagogiczne czy dydaktyczne). Pedagogika w takim rozumieniu staje się — według profesora Sośnickiego — nauką filozoficzną, strzec się jedynie powinna tego, aby sama nie stawała się określonym systemem filozoficznym. Jako filozoficzna, pedagogika ogólna stoi ponad poszczególnymi systemami pedagogicznymi; jej zadania są opisowe i krytyczne. Wychodząc z tego stanowiska metodologicznego dał Jubilata w swoich pracach mnóstwo wnikliwych analiz zagadnień pedagogicznych i dydaktycznych. I tak charakterystyczną dla profesora wnikliwość analityczną, krytycyzm i świeżość w stawianiu zagadnień obserwujemy stale aż do ostatnich rozpraw.

Przejście na emeryturę w 1960 roku wzmogło jeszcze bardziej twórczość naukową Jubilata. Przeprowadza się do Gdańska, gdzie mieszka do dziś zdrowo, nadal tworzy naukowo, pracując dydaktycznie. Marzy o przeniesieniu się do Sanoka, może pomogą mu w tym jego wychowankowie. W mieście tym głęboko przeżył 50-lecie Zjazdu Maturzystów Gimnazjum w Sanoku w 1958 roku. Na zjeździe tym był jednym najstarszym z żyjących profesorów tej szkoły.

Na ziemi gdańskiej, dzięki byłym rektorom Wyższej Szkoły Pedagogicznej, prof. dr. A. Bukowskiemu i przede wszystkim prof. dr. L. Bandurze, związał się z tą uczelnią, a obecnie Uniwersytecie Gdańskim, gdzie wykłada przedmioty pedagogiczne od 1960 roku, mimo przejścia w stan spoczynku.

Jubilata jest autorem ponad stu dzieł, rozpraw i artykułów naukowych. W ostatnich latach profesor Sośnicki opublikował obok artykułów naukowych kilka książek: „Ogólne założenia podręczników szkolnych” (1962), „Poradnik dydaktyczny” (1963, 1965), „Rozwój pedagogiki zachodniej na przełomie XIX i XX wieku” (1967) oraz „Istota i cel wychowania” (1967). Kontynuacją ostatniej książki jest kolejna publikacja Jubilata zatwierdzona we wrześniu 1972 roku do druku pt. „Teoria środków wychowania”.

Każda z wymienionych książek, jak i każdy nowy artykuł zaskakuje nas, wywołując radosne zdumienie, że człowiek, który ma za sobą ponad sześćdziesięcioletni okres twórczej pracy naukowej i ponad sześćdziesięcioletni okres pracy dydaktyczno-wychowawczej jest w swym myśleniu i w swych publikacjach ciągle jednakowo młody, głęboki, rozumiejący czasy współczesne i aktualne problemy nieraz znacznie lepiej niż wielu spośród nas, młodych nauczycieli akademickich.

W latach 1957—1966 przez okres 10 lat Jubilata był członkiem Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN i w latach 1963—1964 członkiem zespołu rzeczoznawców w zakresie pedagogiki i psychologii ministra oświaty. Za pracę zawodową odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i wyróżniony tytułem honorowym „Zasłużony Nauczyciel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej. W dniu rzadkiego Jubileuszu dalszych długich lat życia i zdrowia życzą Mu wychowankowie.

dr BARBARA i HENRYK GÓRA

Od XI Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP upłynęło już wiele tygodni, ale podjęty w dyskusji na forum zjazdowym problem rekonstrukcji systemu oświaty i wychowania nic nie stracił na aktualności i budzi coraz więcej refleksji. Nasuwa się pytanie: jakie będą konsekwencje pedagogiczne postulowanych zmian oraz o ile nowy system szkolny przyczyni się do lepszego kształcenia i wychowania młodego pokolenia Polaków lat osiemdziesiątych czy dziewięćdziesiątych?

Jedno wydaje się dziś już pewne, że nowy, nawet najbardziej doskonały system szkolny nie rozwiąże problemów kształcenia i wychowania, jeśli nie przyjmie się jednolitej polityki oświatowej, obejmującej całą wychowującą społeczność.

Kiedyś szkoła kształciła na całe życie. Dzisiejsza szkoła, a tym bardziej szkoła jutra, nie tylko nie będzie kształcić, ale nie będzie również wychowywać na całe ży-

POZJAZDOWE REFLEKSJE

cie. Dlatego też na szkołę jutra trzeba patrzeć jak na jedno z wielu, podkreślam — jedno z wielu — ogniw jednolitego systemu oświatowo-wychowawczego, który objąłby swoim zasięgiem obok szkół także instytucje społeczne, jak rodzina, radio, telewizja, prasa, wojsko, organizacje młodzieżowe, władze samorządowe, instytucje kulturalne, społeczne, polityczne, a także zakłady pracy.

Jak jednak włączyć te instytucje w system kształcenia ustawicznego, jak każda z nich przekształcić w instytucję wychowującą człowieka, to następny problem, którego dziś nie sposób rozwiązać.

Są to problemy jutra. A tymczasem współczesność nagroma-

dziła tyle nabrzmiałych spraw, że nie wolno ociągać się z ich bieżącym rozwiązywaniem. Tych współczesnych problemów jest wiele w oświacie w ogóle, jest również dużo w szkolnictwie rolniczym. Rzecz jednak w tym, że powoli, bardzo powoli zabieramy się do ich rozwiązywania, oczekując ciągle czegoś nowego. Być może, iż częste zmiany modelowe szkolnictwa rolniczego utwierdzają nas w przekonaniu, że jedyną zmianą nie zaszkodzi i zamiast doskonalić istniejące dziś modele szkół i tworzyć zręby jednolitego systemu szkolnictwa rolniczego, czekamy, co przyniesie raport Komitetu Ekspertów. Czy przypadkiem nie obiecujemy sobie zbyt wiele?

Funkcjonujące w krajach za-

chodnich od dziesiątek lat modele szkół rolniczych, których wysoka sprawność dydaktyczną potwierdzają absolwenci osiągający dwukrotnie wyższe niż u nas efekty produkcyjne, ciągle doskonalono, a nie reorganizowano. Zbyt dużo jak na jedno pokolenie wstrząsów organizacyjnych przeżyły nasze szkoły, wstrząsów, których uzasadnienia trudno szukać zarówno w kategoriach ekonomicznych, jak również społeczno-wychowawczych.

Dlatego też szkołom naszym potrzebne jest doskonalenie i rozbudowa obecnych elementów systemu, a nie strukturalne zmiany. Doskonalenia wymaga współpraca szkół wiodących i środowiskowych szkół rolniczych. Oczekuje także na nie skromne jeszcze zaplecze dydaktyczne szkół, zwłaszcza w zakresie szkolenia praktycznego.

Niezbędne jest również unowocześnienie programów nauczania, które redagowano w trosce o to, aby dały coraz więcej, a w efekcie dają coraz mniej, ponieważ uczeń nie jest w stanie wchłonąć zbyt dużej dawki wiedzy. Trzeba redukować programy do niezbędnych

rozmiarów, korygowanych potrzebami współczesności.

Doskonalenia i rozbudowy wymaga przygotowanie nauczycieli szkół rolniczych, ustawiczne ich kształcenie merytoryczne, pedagogiczne i społeczno-polityczne. Szczególnie istotna jest potrzeba tworzenia jednolitego systemu szkolnictwa rolniczego, w którym poczesne miejsce zajmie szkoła przygotowująca do zawodu tę część młodzieży wiejskiej, która nie kończąc szkoły podstawowej ma zamkniętą drogę do dalszego kształcenia zawodowego i awansu społecznego.

Wymienione problemy współczesnej szkoły rolniczej wcale nie wyczerpują zagadnień, z jakimi na co dzień spotyka się jej nauczyciel. Mniej lub bardziej korzystne efekty doskonalenia stylu pracy szkół będą zależały przede wszystkim od samego nauczyciela, od jego zawodowego przygotowania i emocjonalnego związku ze szkołą, od jego społecznej postawy i poczucia dobrze zrozumianego obywatelskiego obowiązku.

EDWARD GAJDA
Zsekcia Szkolnictwa Rolniczego

Szkoły gminne coraz częściej pojawiają się na „oświatowej mapie” kraju. W samym tylko województwie warszawskim działa ich już cztery: w Kampinosie, Dembie, Iłowie i Paprotni. A przecież to dopiero początek. Plan kuratorium województwa warszawskiego idą znacznie dalej. Zapadła decyzja, aby w każdym powiecie znalazła się przynajmniej jedna oświatowa placówka gminna. Miejscowości, gdzie będą one działały, są już wytypowane, teraz chodzi o realizację planów. Jak będzie ona przebiegać i jak długo trwać?

Wicekurator — mgr Tadeusz Cipkowski wyjaśnia, że prace prowadzone będą w trzech etapach, przy czym za najtrudniejszy uważa się etap trzeci. Pierwszy „inauguracyjny” okres województwo ma w pewnym sensie za sobą, bo cztery wymienione tu szkoły gminne pracują już normalnie. W drugim etapie uruchamiane będą placówki, w których konieczne inwestycje polegają na dobudowywaniu pawilonów, sal gimnastycznych itp. Trzeci etap to budowa nowych szkół w siedzibach gminnych. Obecnie w wielu z tych miejscowości „szkołę” reprezentują tu wynajęte izby. Konieczna więc jest praca niemal od podstaw. Jak zakłada kuratorium, ten trzeci etap przypadnie na lata 1975—1976.

Trzeba stwierdzić, że realizacja dotychczasowych zamierzeń, czyli uruchomienie czterech pierwszych szkół gminnych, też wcale

SZKOŁY GMINNE W WARSZAWSKIM

W PRZEDEDNIU ZMIAN

nie poszło „jak po maśle”. Było wiele kłopotów i trudności. Na przykład w Kampinosie. Z początku zdawało się nawet, że nie z kuratorskich planów założenia tam gminnej placówki oświatowej nie wyniknie. Szkoła właściwie nie miała warunków na szerszą działalność. W sąsiednich placówkach obniżono stopień organizacyjny. Do Kampinosu zgłosiła się więc większa liczba uczniów. Tymczasem nie było środków komunikacji potrzebnych do dowożenia dzieci, nie było odpowiedniego wyposażenia szkoły. Wizytacja z Ministerstwa Oświaty i Wychowania wypadła źle, wręcz wyrażono wątpliwość, czy w Kampinosie może rozwinąć pracę dobra szkoła gminna.

Okazało się jednak, że mogła, a to dzięki uporowi i zapałowi inspektora Kontka oraz dzięki dużej życzliwości Powiatowej Rady Narodowej. Znalazły się pieniądze na pomoc dla szkoły. Inspektor dogadał się z PKS, który okazał się zresztą bardzo dla szkolnictwa przychylny. Uruchomiono specjalny, szkolny autobus, obsługujący wyłącznie uczniów.

Nowy kształt szkoły gminnej w Kampinosie rodzi się w toku pracy. Każdy dzień przynosi mniej lub więcej udogodnienia. Oczywiście, nie można powiedzieć, że wszystko tam jest już całkowicie dobre, ale rodzice już dziś chwalać sobie tę nową placówkę. Znajduje się w niej bowiem dobrze zorganizowana świetlica, prowadzone jest dożywianie uczniów itp.

Pozostałe trzy szkoły też rozpoczęły nowe życie, a ich doświadczenia wykorzystywane są i będą przy organizacji następnych szkół. A trzeba pamiętać, że województwo warszawskie przystępuje do przebudowy oświaty na wsi w niełatwych warunkach. 46 proc. szkół pracowało i jeszcze pracuje systemem „klas łączonych”. Trzeba wiele wysiłku, by tę sytuację zmienić. Na razie zlikwidowane zostały 24 małe placówki, jednoklasówki w wielu miejscowościach zamieniono w szkoły filialne. Po tych pierwszych „porządkach” w województwie zostało 1818 szkół, a było ich 2176. Co będzie dalej?

Wicekurator Cipkowski pod-

kreśla, że sprawą pierwszej wagi są, oczywiście, ludzie. Chodzi tu zarówno o tych, którzy organizują szkoły, jak i tych, którzy pracują w administracji szkolnej. Na sprawę przygotowania kadry pedagogicznej, tej, która obejmuje i obejmować będzie nowe szkoły gminne, kładzie się w kuratorium warszawskim bardzo duży nacisk.

W związku z tym właśnie 16 grudnia 1972 roku zorganizowana została narada inspektorów szkolnych. Otrzymała ona w Rembertowie, pod przewodnictwem wicekuratora Tadeusza Cipkowskiego. Udział w niej wzięli inspektorzy z wszystkich powiatów oraz przedstawiciele Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Na naradę przybyli też liczni pracownicy pedagogiczni KOS.

Kierownictwo kuratorium zaznajomiło dokładnie zebranych z założeniami podziału administracyjnego na wsi oraz z rolą i zadaniami gminnego dyrektora szkoły, omówiono problemy związane z ekonomiką oświaty i zadania inspektoratów szkolnych w odniesieniu do szkół gminnych. Po referatach dyskusję przenie-

siono do zespołów. Zebrani bowiem podzieliли się na dwie grupy, z których jedna pojechała do Żyrardowa, druga — do Pułtuska, by tam, na miejscu przyjrzeć się sytuacji i w oparciu o konkretne fakty przeanalizować sprawy poruszane w referatach.

Wiadomo, że takie konfrontacje są obecnie bardzo potrzebne, jeśli rzeczywiście dobrze ma być realizowany plan rozbudowy szkół gminnych. Potwierdziła to omawiana konferencja.

Wiele padało pytań, rozstrzygano wiele wątpliwości. Zastanawiano się na przykład, czy słusze jest, że w niektórych przypadkach na szkoły gminne zostają wytypowane placówki słabiej wyposażone w sprzęt i wszelkiego rodzaju pomoce.

Innym, ważkim problemem była sprawa kwalifikacji dyrektorów szkół gminnych. Wiele z nich nie ma wyższego wykształcenia. Niektórzy twierdzili, że w takich sytuacjach słuszne byłoby kierowanie dyrektorów na studia magisterskie, a nie dokształcanie etapami. Niektórzy przy tym wyrażali obawę, czy dyrektorzy, którzy nie mają pełnego wykształcenia, podołają wielkim zadaniom równocześnie studiując.

Były głosy pesymistyczne, były też optymistyczne, faktem jest bowiem, że problemy stojące obecnie przed oświatą nie są proste, a nowa wiejska szkoła rodzi się z niemalym trudem.

H. POŁ

CO DALEJ ZE SZKOŁĄ ŚRODOWISKOWĄ?

W latach 1964—1970 byłem kierownikiem jednej ze stołecznych szkół podstawowych, o której potocznie mówiono „szkoła środowiskowa”.

Osiedle Koło-Sowińskiego w Warszawie na Woli jest stosunkowo młode, liczy zaledwie 10 lat i jak każde nowe, zwłaszcza na peryferiach miasta, borykało się w początkach z różnorodnymi trudnościami. Jedyny jeżdżący tam autobus był prawie zawsze zapchany, a zakupy trzeba było robić w centrum. Do kina było zbyt daleko, zaś wszelkie nadzieje na powstanie domu kultury przestały być realne. Jedyne bogactwo tego nowo wybudowanego osiedla mieszkaniowego, to pamiątki i miejsca historyczne terenu, na którym ono powstało. Tylko, że dawne wały Reduty generała Sowińskiego stały się miejscem niedozwolonych zabaw dla dzieci i młodzieży oraz różnego rodzaju spotkań elementów przestępczych.

Dwie szkoły podstawowe — nr 236 i 238 — były w tym początkowym okresie jedynymi placówkami kulturalno-oświatowymi w osiedlu liczącym około 12 tys. osób. Właśnie na Woli zrodziła się myśl, a następnie została zrealizowana, idea współczesnej „szkoły środowiskowej” — nowy typ szkoły wychowującej, identyfikującej się z potrzebami mieszkańców wielkomiejskiego osiedla.

Cóż to jest szkoła środowiskowa? To taki typ szkoły, która interesuje się uczniem przez cały dzień i przez cały okrągły rok, nie wyłączając ferii letnich i zimowych, która stwarza warunki nauki, pracy i zabawy, rozwiązuje większość problemów wychowawczych w osiedlu, współpracując z rodziną, samorządem mieszkańców, placówkami wychowania pozaszkolnego, organizacjami społecznymi i młodzieżowymi oraz z zakładami pracy. Jej zasadniczym celem, obok nauczania i wychowania, jest inspirowanie do działań wychowawczych poza terenem szkoły w czasie wolnym, integrowanie poczyną wychowawczych w miejscu zamieszkania, docieranie poprzez dzieci do dorosłych, tworzenie więzi pomiędzy mieszkańcami. Przyszłość tego typu szkoły zależy od współpracy z wszystkimi partnerami wychowania.

Tak właśnie pojmowała szkoła środowiskową młode grono pedagogiczne Szkoły Podstawowej nr 208 w Warszawie. Szkoła ta, zbudowana w 1964 roku, w osiedlu Koło-Sowińskiego, od samego początku istnienia otworzyła dla dzieci i młodzieży z osiedla boisko, salę gimnastyczną i inne

ośrodki wychowawcze. Kierownictwo i Rada Pedagogiczna oraz Komitet Rodzicielski tej szkoły włączyły się aktywnie w pozyskiwanie sojuszników oraz w realizację planów wychowawczych Rady Osiedlowej.

Właśnie w tej szkole odbyło się pierwsze zebranie mieszkańców Międzyzakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Starówka”. Na szkolnym boisku odbył się turniej piłkarskich drużyn podwórkowych, tam też młodzież rozpoczęła grę na gitarach elektrycznych zrobionych przez siebie.

Z czasem powstały w osiedlu nowe placówki kulturalno-wychowawcze: świetlice, kluby, biblioteka publiczna, które — wspólnie ze szkołą i organizacjami społecznymi — zaczęły toczyć batalię o właściwe wychowanie młodzieży i prawidłowe przygotowanie jej do pożytecznego spędzenia wolnego czasu.

Wychowywać w środowisku to znaczy organizować sytuację, mobilizując do tego wszystkie siły społeczne i wspólnym wysiłkiem osiągnąć zamierzone cele wychowawcze. I właśnie szkoła środowiskowa nr 208 organizowała różnorodne akcje i imprezy, wprowadzała nowe formy zajęć pozalekcyjnych.

Efektem pięcioletniego współdziałania z sojusznikami szkoły nr 208, zwłaszcza z Radą Osiedla WSM „Starówka”, Radą Osiedla nr 8 i nr 17, Kołem TPD nr 44 i 67, było:

- zorganizowanie w osiedlu trzech klubów młodzieżowych;
- utworzenie eksperymentalnego ośrodka rekreacyjnego dla dzieci, który wraz z przylegającym boiskiem szkolnym stanowił centrum sportu, zabawy i odpoczynku;
- organizowanie rokrocznie pięć do siedmiu imprez otwartych dla mieszkańców osiedla.

Działalność środowiska szkoły nr 208 jest jedną z wielu prób, jakie można spotkać w różnych rejonach naszego kraju. Z pewnością inne szkoły mogły zastosować inne metody, bogatszy zestaw form, osiągnąć lepsze wyniki wychowawcze. Ważne jest to, że rozpoczął się ruch wychowawczy, który wymaga dalszego ukierunkowania, dalszych eksperymentów. Szkoła środowiskowej poświęcono dziesiątki artykułów, badań, sesji i uchwał.

W lutym 1969 roku na sesji pedagogicznej na temat roli i zadań szkoły środowiskowej w wielkim mieście, podsumowano dotychczasową działalność tych szkół w Warszawie, uznając tę ideę za pożyteczną i godną rozpowszechnie-

nia. Zaś uchwała nr 124 Prezydium Rady Narodowej dla m. st. Warszawy, z dnia 20 marca 1969 roku postanawia: „Rozszerzyć sieć szkół środowiskowych ze szczególnym uwzględnieniem rejonów peryferyjnych... do roku 1972 objąć tą działalnością około 25 proc. szkół podstawowych, stwarzając im niezbędne warunki materialne i kadrowe.

Nie obyło się, rzecz jasna, bez przejściowego „wypaczenia” koncepcji szkoły środowiskowej, zwłaszcza z powodu zbyt jednostronnego kierowania się kryteriami ekonomicznymi. Jak wiadomo, szkoła środowiskowa jest tańsza niż dom kultury. Wśród osób kierujących akcją szkół środowiskowych panuje przekonanie, że każda społeczność lokalna powinna starać się o założenie tego typu szkoły na swoim terenie. Nie brano jednak pod uwagę, że szkoła środowiskowa nie może powstać w sposób administracyjny, tylko przy pomocy zarządzeń kuratorskich. W tworzeniu jej trzeba koniecznie brać pod uwagę stopień rozwoju, przygotowanie nauczycieli i rodziców do podjęcia takiej pracy.

Wiadomo, że ten typ szkoły postulowany jest w uchwale VI Zjazdu PZPR, gdzie mówi się o powiązaniu szkoły z różnymi dziedzinami życia społecznego, ze środowiskiem rodzinnym, organizacjami młodzieżowymi, zakładami pracy oraz o rekonstrukcji sieci szkół, umożliwiającej osiągnięcie wysokiego poziomu zajęć pozalekcyjnych i rekreacyjnych dla młodzieży.

Należy zaznaczyć, że w ostatnich latach podjęto pewne próby realizacji projektów architektonicznych w zakresie rozszerzenia bazy szkoły środowiskowej (szkoła na Sadybie i przy ulicy Ludnej). Władze kuratorskie podpisały porozumienie ze Stołecznym Zarządem Budownictwa Spółdzielni Mieszkaniowych w celu rozszerzenia warunków materialnych dla nowo powstających szkół środowiskowych. Jednak do tej pory Kuratorium Okręgu Szkolnego, m. st. Warszawy nie przedstawiło realnej koncepcji szkoły środowiskowej. Zarówno Instytut Pedagogiki w Warszawie, jak i Okręgowy Ośrodek Metodyczny nie zajęły oficjalnego stanowiska w tej sprawie.

Dlatego pytam: co dalej ze szkołą środowiskową? Zachodzi bowiem obawa, że jeśli sytuacja nie ulegnie zmianie, idea szkoły środowiskowej wyrośnie z zapotrzebowania społecznego przestanie być aktualna, będzie jeszcze jedną utraconą szansą wychowania środowiskowego.

dr JERZY MIKULSKI



Z WIZYTĄ W SZKOLE GMINNEJ



Aktualnie problemem numer jeden naszej oświaty jest organizowanie szkół gminnych i tworzenie najbardziej odpowiednich warunków do ich działalności. Realizacją tego zadania zainteresowane są zarówno władze oświatowe, jak i nauczyciele. W wielu powiatach szkoły gminne rozpoczęły już swoją działalność i bieżący rok jest dla nich okresem prób, zbierania doświadczeń, jest to niejako rok egzaminu dla nowych placówek.

Pomyślnie egzamin ten wypadł w Szkole Podstawowej im. Mikołaja Kopernika w Ciechanowcu, powiat Siemiatycki. Jest to wynikiem bardzo starannego przygotowania placówki do spełniania roli szkoły gminnej. Szkoła posiada świetnych, doświadczonych pedagogów, którzy szczególnie wiele wysiłku poświęcili wyposażeniu pracowni przedmiotowych. W rezultacie można powiedzieć, że placówka dysponuje odpowiednią bazą naukową, a jest to przecież nieodzowny warunek do pomyślnej realizacji programu nauczania.

Na zdjęciach: kol. Jadwiga Florczuk podczas lekcji fizyki.

CZESŁAW GÓRSKI

Dyskusje

Charakter pracy i duże wymagania społeczne wywołują negatywne zmiany w osobowości nauczycieli. Uzewnietrzniają się one we wzajemnych kontaktach w zespole nauczycielskim, w stosunkach z młodzieżą i z rodzicami oraz z opiekunami uczniów.

Te i inne trudności obserwowane wśród nauczycieli zachęciły mnie do podjęcia na ten temat pewnych badań. Zwróciłem się mianowicie do dyrektorów szkół podstawowych i nauczycieli z prośbą o scharakteryzowanie stosunków międzyludzkich panujących w ich zakładach. A oto kilka opinii.

DYREKTOR SZKOŁY

„Na temat stosunków pomiędzy dyrektorem szkoły a radą pedagogiczną toczy się od dłuższego czasu dyskusja w prasie, radiu i telewizji. Należy stwierdzić, że w wielu szkołach stosunki te nie są najlepsze, a przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele.

Pierwszym powodem konfliktów jest to, że dyrektor szkoły, z tytułu powierzonych mu obowiązków, chciałby widzieć pracę nauczyciela uczciwą i rzetelną tak w zakresie nauczania jak i wychowania. Niestety, dyscyplina pracy nie podoba się niektórym nauczycielom. Oni to buntują się przeciwko dyrektorom; jedni po cichu, a drudzy jawnie zaczynają podrywać autorytet dyrektora szkoły w środowisku lub u władz zwierzchnich często nazywając go despotą, sklerotyką itp. W wielu przypadkach dyrektorzy szkół atakowani są ze wszystkich stron i nie ma ich kto bronić.

Przyczyną złego współżycia w gronach nauczycielskich jest również to, że wydziały oświaty zatrudniają w szkołach nauczycieli pochodzących z tej samej miejscowości. Na przykład w mojej szkole jest takich 11 nauczycieli na 14 zatrudnionych. Są oni związani z rodzicami niektórych uczniów więzami rodzinnymi, sąsiadzkimi, bliższym i dalszym pokrewieństwem. Tworzą zespół, któremu nie odpowiadają żadne zarządzenia ani polecenia dyrektora szkoły. Często utrudnione jest podjęcie jakiegś uchwały zmierzającej na przykład do poprawy stylu pracy i wyników nauczania, ponieważ uchwała ta większością głosów zostaje odrzucona.

Nauczyciele ci mają gospodar-

stwo rolne, którymi zajmują się więcej aniżeli szkołą. Nie zależy im na osiągnięciu dobrych wyników nauczania, niejednokrotnie zawyżają oceny uczniom pochodzącym z rodzin im bliskich. Niektórzy z nich nie mają żadnego poczucia odpowiedzialności za powierzoną im pracę.

Postuluję, aby w czasie wizytacji rozliczyć z osiągniętych wyników nauczania i wychowania poszczególnych nauczycieli, a nie obarczać za wszystko odpowiedzialnością tylko dyrektora szkoły.

przejmowałam, gdy mnie pan dyrektor skrzyczył bez powodu, a ja nie mogłam się wytłumaczyć. Teraz to jest dla mnie rzeczą normalną, postępuję tak, jak moje starsze koleżanki. Każda z nich bardzo często cenne pomysły musi pogrzebać, zaprzepaścić, bo nie może w tych warunkach ich realizować. Nie można u nas mówić o współżyciu między nami a dyrektorem szkoły”.

DYREKTOR SZKOŁY

„Najczęściej autorzy artykułów winę za niewłaściwą atmosferę pracy panującą wśród nauczycieli zrzucają na dyrektora szkoły.

konfliktowych warunkach pracy. Jesteśmy tylko ludźmi. Istnieją wśród nas różnice poglądów w interpretacji różnych spraw. Mamy różne charaktery i różny poziom doświadczenia zawodowego i życiowego. I to jest normalne zjawisko, decydujące o bogactwie i wartości życiowej zespołów nauczycielskich. Mamy także różny stosunek do pracy. On właśnie jest z zasady źródłem konfliktów rodzących podział zespołów nauczycielskich na zwalczające się obozy. Podobną rolę spełniają spiecia, wynikające z przerostu ambicji u niektórych osób.

Dyrektor szkoły musi obecnie spełniać swoją funkcję nie w o-

Proponuję

przekonania, że są jej współgospodarzami, że to jest ich szkoła. Polecenia i uwagi dyrektora nie mogą w żadnym przypadku być przez nauczycieli rozumiane jako żądanie zwierzchnika czy też wola „władzy”, lecz jako logiczna wykładnia właściwej drogi w zakresie doskonalenia metod pracy.

Jednak nawet najbardziej doświadczonego dyrektora i przy dobrym zespole nauczycielskim często boryka się z sytuacjami konfliktowymi w łonie samego grona względnie między nim a nauczycielami. Podłoże konfliktu stanowi najczęściej niewłaściwy stosunek nauczyciela do pracy. Przykładów tego rodzaju można podać wiele. Sygnalizuję jeden z nich.

Do szkoły przychodzi nauczyciel o pełnych kwalifikacjach z tytułem magistra, człowiek mający kilkuletni staż pracy pedagogicznej. Przez zespół nauczycielski łącznie z dyrektorem — został przyjęty jako wartościowy pracownik. Do konfliktu dochodzi pomiędzy nim a dyrektorem w toku dalszej pracy. Nauczyciel ten okazuje się upartym ignorantem, a zarazem pyszałkiem. Lekcje języka polskiego na temat: „Ćwiczenia w cichym czytaniu”, hospitowaną przez dyrektora, przeprowadził w ten sposób, że polecił uczniom cicho czytać wskazane opowiadanie z czytanki, a sam całą godzinę przesiedział za stołem pilnując tylko, czy uczniowie czytają. Po zakończeniu lekcji polecił w domu przygotować treść tego opowiadania.

W czasie omawiania lekcji, na uwagi dyrektora — które dotyczyły sposobu sformułowania tematu lekcji, zawierały propozy-

GDZIE DWOCH SIĘ KŁOCI TAM...WSZYSCY TRACĄ!

MŁODA NAUCZYCIELKA

„W naszej szkole pracuje 13 osób, w tym dwu mężczyzn. Grono jest zaprzężone. Nie ma między nami żadnych konfliktów. Nie podoba mi się tylko stosunek niektórych starszych nauczycieli do nas młodych, dopiero startujących w zawodzie. Oni nawet mnie nie zauważyli, gdy się po raz pierwszy zjawiłam w szkole. Wszyscy są zżyci, znają się doskonale, ja natomiast czuję się osamotniona i zagubiona. Nikt początkowo się mną nie zajął.

Obecnie, po kilkumiesięcznej pracy, wszyscy „dopasowaliśmy się”, łączą nas wspólne szkolne sprawy.

Niestety, nie panuje taka atmosfera między nauczycielami a dyrektorem. Musiałam i ja do tych stosunków przyzwyczaić się. U nas, w SN, było inaczej. Można było przełożonym pewne sprawy wyjaśnić i wspólnie je przedyskutować. Tu jest wszystko przesądzone. Pan dyrektor ma zawsze rację. Nikt nawet nie próbuje w jakiś sposób przeciwstawić się i to jest straszne. Tym bardziej nie może tego zrobić początkujący nauczyciel, mimo że ma rację.

Początkowo bardzo się tym

Nauczyciele, w tym przypadku, to szykanowana i prześladowana przy każdej okazji grupa ludzi pracujących i w pełni oddanych sprawie wychowania dzieci i młodzieży.

Do rzadkości należą głosy mówiące o przykładach harmonijnej pracy zespołów nauczycielskich, pracy opartej na serdecznej wzajemnej życzliwości tak dyrektora, jak i całego zespołu nauczycielskiego. Tu dyrektora maluje się jako jednostkę skupiającą w sobie zbiór wszystkich pozytywnych cech zawodowych, ideal osobowości itp.

Uważam, że żaden z takich artykułów nie spełni pozytywnej roli w doskonaleniu stylu pracy rad pedagogicznych”.

*

Sprawy nauczania i wychowania młodzieży to proces trudny, skomplikowany, a zarazem wymagający wyteżonej, zgodnej i wzajemnie uzupełniającej się pracy całego zespołu nauczycielskiego, w którym decydującą rolę musi spełniać kolektyw pedagogiczny pod kierownictwem dyrektora szkoły.

Biorąc pod uwagę nasz obecny stan kadrowy w szkolnictwie, nie wyobrażam sobie szkoły o bez-

parciu o formalne podprządkowanie swego grona, lecz w oparciu o swój autorytet zawodowy, doświadczenie społeczne — przy aktywnym zaangażowaniu całego zespołu nauczycielskiego. Wszyscy nauczyciele z dyrektorem są współodpowiedzialni na wyniki nauczania i wychowania w szkole. Aby nauczyciele poczuli się naprawdę współodpowiedzialni za pracę w szkole, muszą nabrać

„IDEALNY” PRZEŁOŻONY WINIEN MIEĆ

1. DOSKONAŁE ROZWINIĘTĄ PUSZKĘ MOZGOWĄ. (Nie myśleć z wysiłkiem, omylać i z puszki (konszwy).
2. NIEDORÓZWI-NIETĘ NA-RZĄDY SŁUCHU DLA PODWŁAD-NYCH.
3. DOSKONAŁE ROZWINIĘTĄ NARZĄDY MOWY.

(W związku z tym, że przełożeni mają swoich przełożonych warto pomyśleć o dwójce, składającej nas z dwóch, dwójki w trójkę, trójkę w czwórce, czwórkę w piątce, piątkę w szóstkę, szóstkę w siódemce, siódmkę w ósemce, ósemkę w dziewiątce, dziewiątkę w dziesiątce, dziesiątkę w jedynastce, jedynastkę w dwunastce, dwunastkę w trzynastce, trzynastkę w czternastce, czternastkę w piętnastce, piętnastkę w szesnastce, szesnastkę w siedemnastce, siedemnastkę w osiemnastce, osiemnastkę w dziewiętnastce, dziewiętnastkę w dwudziestce, dwudziestkę w trzydziestce, trzydziestkę w czterdziestce, czterdziestkę w pięćdziesiątce, pięćdziesiątkę w sześćdziesiątce, sześćdziesiątkę w siedemdziesiątce, siedemdziesiątkę w osiemdziesiątce, osiemdziesiątkę w dziewięćdziesiątce, dziewięćdziesiątkę w stu, stów w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym, stu czwartym w stu piątym, stu piątym w stu szóstym, stu szóstym w stu siódmym, stu siódmym w stu ósmym, stu ósmym w stu dziewiątym, stu dziewiątym w stu dziesiątym, stu dziesiątym w stu pierwszym, stu pierwszym w stu drugim, stu drugim w stu trzecim, stu trzecim w stu czwartym

cię toku lekcji i metody pracy, jak również zalecały nauczycielowi odpowiednią literaturę metodyczną — zareagował w następujący sposób: „Temat lekcji sformułowałem dobrze, ponieważ program zawiera hasło „Ćwiczenia w cichym czytaniu”. Lekcję przeprowadziłem zgodnie z tematem. Lektury metodycznej czytać nie będę, gdyż nie widzę potrzeby”.

W innym zaś przypadku, w czasie zajęć pozalekcyjnych, opuścił bez żadnego zgłoszenia grupę uczniów, poszedł do sklepu, a następnie chciał zorganizować zajęcia z kilku uczniami, kolidujące z ogólnoszkolnym planem zajęć. Gdy dyrektor nie wyraził na to zgody, nauczyciel podszedł do niego i powiedział: „My się jeszcze obaj spotkamy”.

Tego rodzaju postawa spotkała się z ogólną dezaprobatą grona. Obowiązek krytyki spadł jednak na dyrektora, gdyż nikt z nauczycieli nie chciał jej podjąć. Czynniki „ze szczebla” — jako że w tym czasie panował kurs na obronę biednych nauczycieli przed apodyktycznym dyrektorem — starały się wmówić mu, że postępuje niewłaściwie. Sprawa uciłha dopiero wówczas, gdy dyrektor kategorycznie poprosił o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego.

Dyrektor szkoły jest powoływany na pięć lat i zawsze może być odwołany ze stanowiska, jeśli niewłaściwie wypełnia swoje obowiązki. Jeżeli władza tego nie czyni, to znaczy, że istnieją jakieś powiązania osobiste dyrektora z władzą lub odwrotnie. Gorzej sprawa się przedstawia, jeśli winę ponosi nauczyciel. Tu zachodzi potrzeba dochodzenia dyscyplinarnego, którego w zasadzie nie stosuje się w praktyce. W rezultacie mamy w naszym zawodzie wiele jeszcze osób, których niewłaściwe postępowanie wpływa destrukcyjnie na atmosferę

pracy w zespołach nauczycielskich.

W wyniku wielu wywiadów, przeprowadzonych z nauczycielami i dyrektorami szkół oraz własnych doświadczeń — nasuwają się następujące wnioski. Stwarzanie dobrych warunków współzycia w zespołach nauczycielskich zależy w dużym stopniu od dyrektorów szkół. Przyczyny wielu konfliktów upoważniają do wysunięcia sugestii, by przez poprawę stylu kierowania nauczycielami doprowadzić do zmniejszenia nasilenia konfliktów we wzajemnych stosunkach, zarówno między samymi nauczycielami, jak też między nauczycielami a dyrektorami szkół. Należy również pamiętać o systematycznym doskonaleniu nauczycieli i dyrektorów pod względem ich kultury ogólnej, a szczególnie moralnej.

Poprawę stosunków współzycia w zespołach nauczycielskich można opierać nie tylko na uspraw-

Golemiki

nieniu stylu kierownictwa, lecz na oddziaływaniu wychowawczym na wszystkich nauczycieli. Wobec osób szczególnie zagrażających swoim postępowaniem całemu zespołowi nauczycielskiemu konieczne jest stosowanie tzw. akcji terapeutycznej, poznawanie ich kłopotów i trudności życiowych oraz udzielanie im jak najdalej idącej wszechstronnej pomocy. W razie stwierdzenia szczególnie złośliwej działalności należy je wyeliminować z danego zespołu i przenieść do innego. O ile w dalszym ciągu dana jednostka rozsądza od wewnątrz zespół, należy ją zwolnić z zawodu nauczycielskiego.

ADAM RZĄSA
Rzeszów



Wp. JÓZEF BURNIEWICZ

przez absolwentów szkoły znajdującej się w mieście akademickim, którzy w wielu przypadkach są dodatkowo przygotowywani przez cały sztab korepetytorów i to wywodzących się z pracowników naukowych wyższych uczelni — z wynikami uzyskanymi przez absolwenta prowincjonalnej szkoły średniej, porównawionej tej pomocy? Zdarzają się przypadki, że uczeń przeciętny, pobierający kilkanaście lekcji u pracownika naukowego wyższej uczelni, zdaje pozytywnie egzamin — w przeciwieństwie do ucznia mającego opinię dobrego, który nie korzystał jednak z tej pomocy. Trudno mi komentować takie przypadki, trzeba by chyba wejść w rozważania na teren metafizyki.

Dyskusja

Przeróżne kursy przygotowawcze dla kandydatów na wyższe uczelnie również nie służą obiektywnej ocenie pracy nauczycieli. Zajęcia na tych kursach bardzo często prowadzą pracownicy nauki wyższych uczelni, którzy z reguły mają lepsze rozeznanie — w porównaniu z nauczycielami uczącymi w terenie — w zakresie wymagań egzaminacyjnych, hierarchii ważności materiału nauczania w opinii egzaminatorów itp. Nietrudno zrozumieć, że uczestnicy tych kursów mają niejednokrotnie ułatwione nieco warunki startu na wyższe uczelnie.

Kto bierze pod uwagę przy ocenie wyników egzaminów wstęp-

nych na wyższe uczelnie fakt, że absolwenci danej szkoły byli dodatkowo przez kilkadziesiąt godzin przygotowywani na wspomnianych kursach?

To prawda, że o wynikach nauczania decyduje przede wszystkim nauczyciel. Jednak chcąc obiektywnie ocenić jego pracę bierzemy w szerszym zakresie pod uwagę elementy, które wpływają na to, że uzyskuje on w porównaniu z innymi lepsze lub gorsze wyniki nauczania. Nie stawiamy mechanicznie znaku implikacji między zdaniem „gorsze wyniki nauczania” — „gorszy nauczyciel”. Powinno się dążyć do stworzenia w miarę obiektywnych kryteriów oceny pracy nauczyciela. Na przykład wyniki olimpiad przedmiotowych oceniamy w grupach szkół tego samego typu i posiadających tę samą liczbę godzin na nauczanie danego przedmiotu.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania zapowiada wprowadzenie systematycznej kontroli wyników nauczania przez przeprowadzanie testów sprawdzających. Wyniki tych testów będą służyć jako najważniejszy czynnik przy ocenie pracy nauczyciela. Czy jednak weźmie się pod uwagę poruszone przeze mnie sprawy?

Na marginesie pragnę dodać, że większość testów sprawdzających, szczególnie z przedmiotów humanistycznych preferuje wiedzę encyklopedyczną. Oby nauka w szkołach nie zaczęła przebiegać jedynie pod kątem dobrego przygotowania do tych testów, to jest w myśl zasady: dużo nauki pamięciowej — mało myślenia

JERZY BROĆ
Suwałki

NIM OGNISKO WKROCZY DO GMINY

Z dniem 1 stycznia 1973 roku zaczęły funkcjonować w naszym kraju nowe jednostki administracyjne — gminy. Pociągnie to za sobą konieczność reorganizacji sieci ognisk ZNP, szczególnie wiejskich, w celu dostosowania jej do potrzeb, które wynikną z powstania gmin i szkół gminnych. Zmiany te mogą i powinny stać się również okazją do zaktualizowania wytycznych Zarządu Głównego ZNP w sprawie roli, uprawnień i zadań ognisk ZNP, dla uczynienia z nich takich ognisk, które będą w stanie lepiej, niż czyniły to dotychczasowe ogniska, realizować rozległe i stale wzrastające zadania naszego Związku.

Dobrze, że nowe kierownictwo Zarządu Głównego ZNP dostrzeża ten problem, o czym świadczą zamierzenia ZG ZNP na najbliższy okres, zawarte w wypowiedzi prezesa — Bolesława Grzesia, zamieszczonej w jednym z ostatnich numerów „Głosu Nauczycielskiego”.

Sądzę jednak, że przed podjęciem decyzji w tej sprawie — ZG ZNP mógłby zasięgnąć opinii członków, działaczy i instancji związkowych, a jedną z form takiej konsultacji mogłaby być dyskusja na łamach „Głosu Nauczycielskiego”.

Nie chodzi przy tym o nową dyskusję podobną do tej, która prowadzona była w 1969 roku pod hasłem: „Jakie ognisko — taki Związek”. W jej wyniku bowiem zostały uchwalone wspomniane już wytyczne w zasadzie wystarczająco określające całość problematyki związanej z działalnością ognisk ZNP.

Obecnie chodziłoby chyba o to, ażeby wytyczne te niejako znowelizować, uwzględniając wszystkie zmiany w naszym zawodzie, które wprowadziła już Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela

działania jednego ogniska ZNP, skupiającego nauczycieli i innych pracowników szkolnictwa zatrudnionych na terenie całej gminy.

Kompleksowemu w skali gminy rozwiązywaniu spraw socjalno-bytowych nauczycieli (w tym głównie spraw mieszkaniowych) może i powinno towarzyszyć odpowiednie działanie ogniska ZNP, które również musi patrzeć na te sprawy w skali gminy. Wymaga to, oczywiście, istnienia tylko jednego ogniska, gdyż ułatwi to współdziałanie z administracją szkolną i gminną.

Jeżeli ogniska mają nadal na przykład opiniować projekt organizacji nowego roku szkolnego, projekt budżetu itp., to może to czynić tylko jedno ognisko w odniesieniu do jednego gminnego budżetu, projektu organizacji nowego roku szkolnego itd.

Większe liczebnie ognisko (pokrywające się zasięgiem z gminą) posiadać będzie większe możliwości finansowe, choćby tylko z tytułu 10 proc. składki członkowskiej.

Utworzenie takich ognisk nie rozwiąże jednak wszystkich spraw związanych z koniecznością dostosowania sieci ognisk do zmian w podziale administracyjnym kraju i do koncepcji szkół gminnych.

W wyniku takiego rozwiązania miałoby się przynajmniej trzy typy ognisk w każdym przeciętnym powiecie.

W przypadku, gdy siedzibą gminy będzie wieś — powstanie ogniska obejmujące tylko szkoły wiejskie, w tym jedną w zasadzie szkołę gminną i kilka lub nawet kilkanaście szkół jej podległych.

Jeżeli siedzibą gminy będzie małe miasto — ognisko obejmować będzie szkołę gminną w tymże mieście i podległe jej ewentualnie inne szkoły w mieście i

cji już teraz tworzy ona jedno ognisko liczące często około 50 członków. Jeżeli do takiego ogniska przy szkole, która stanie się gminną, dołączy się jeszcze tylko 20-30 nauczycieli z podległych jej szkół wiejskich, to może powstać i działać nadal jedno większe już ognisko z liczbą około 70-80 członków. Jeżeli natomiast w podobnej sytuacji ognisko miałoby liczyć ponad 100 członków, to przy zachowaniu jednego ogniska należałoby utworzyć dwie grupy związkowe. Jedną dla samej szkoły gminnej w mieście i ewentualnie innych podlegających jej szkół w tej samej miejscowości i drugą dla członków ZNP zatrudnionych we wszystkich szkołach wiejskich w całej gminie. W takim przypadku za całokształt działalności związkowej w jednej grupie mogłoby być odpowiedzialny na przykład prezes ogniska, a w drugiej — jego zastępca.

Powstanie ognisk skupiających nauczycieli i innych członków ZNP ze szkół miejskich i wiejskich nie będzie zresztą nowością w całym tego słowa znaczeniu. Do tej pory istniały bowiem i istnieją nadal takie ogniska, chociaż ich geneza była zupełnie inna. U jej podstaw leżały najczęściej względy formalne w postaci zbyt małej liczby członków ZNP w małych gromadach, mających siedziby w miastach, bez większych powiązań na płaszczyźnie szkolnej i często związkowej.

Propozycje

W przypadku, gdy szkołą gminną będzie placówka w małym mieście, można także utworzyć dwa oddzielne ogniska zamiast dwu grup związkowych w ramach jednego ogniska. Być może, w niektórych przypadkach zaistnieje taka właśnie konieczność ze względu na zbyt dużą liczbę członków Związku, których musiałoby objąć jedna ogniska. Nie powinno to być jednak regułą. Zasadą generalną powinno być utworzenie ognisk pokrywających się terytorialnie z gminami i jednocześnie z zasięgiem działania szkół gminnych.

Stwierdzając, że utworzenie takich ognisk byłoby rozwiązaniem najbardziej właściwym, chciałbym jednocześnie zwrócić uwagę na ogromny wzrost zadań, obowiązków i odpowiedzialności prezesów ognisk ZNP. Wymagać to będzie od nich znacznie większego niż dotychczas społecznego zaangażowania. Będą przecież musieli działać na terenie często dwu- lub trzykrotnie większym niż obecnie, docierać do szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych oddalonych od siedziby gminy o kilka lub kilkanaście kilometrów, organizować życie kulturalne dla dwu- lub trzykrotnie większej niż dotychczas liczby członków Związku itp. Jednocześnie prezesi będą nauczycielami pracującymi jak inni w pełnym wymiarze godzin, tak samo jak inni przygotowującymi się do lekcji, prowadzącymi zajęcia pozalekcyjne, zastępującymi innych nauczycieli itd.

Czy wobec tego może i powinna to być działalność całkowicie społeczna? Uważam, że nie, gdyż przekraczałoby to ich możliwości, przede wszystkim czasowe. W związku z tym proponuję, ażeby centralne władze oświatowe i związkowe rozwały możliwości przydzielenia prezesom ognisk ZNP w gminach przynajmniej 3-godzinnej niższej w tygodniowym wymiarze zajęć, w celu stworzenia im odpowiednich warunków do pełnienia tej odpowiedzialnej funkcji.

Innym rozwiązaniem mogłoby być przyznanie prezesom tych ognisk dodatku specjalnego, chociażby w najniższej możliwej wysokości. Wiadomo przecież, że prezesami ognisk są z reguły nauczyciele dobrze pracujący, osiągnięci, którzy w wyniku nauczania i wychowania oraz zaangażowani w pracę społeczną na terenie szkoły i środowiska.

Sądzę, że realizacja jednej z dwu przedstawionych propozycji zapewni rzeczywisty udział ognisk ZNP w doskonaleniu pracy szkół i nauczycieli, że w nowej sytuacji będzie mogło być w pełni realizowane słuszne hasło: „Jakie ognisko — taki Związek”.

HENRYK OWSIANY
Bydgoszcz



Dom Nauczyciela w Brzesku.

Foto: Cz. Górski

i które zajdą jeszcze po utworzeniu gmin i szkół gminnych. W związku z tym pragnę podzielić się kilkoma uwagami i propozycjami na temat przyszłej sieci ognisk ZNP i wynikających z niej konsekwencji.

Podstawowe pytanie, nasuwające się w tej sprawie, brzmi: czy ogniska powinny pokrywać się terytorialnie z gminami i tym samym z zasięgiem działania szkół gminnych, czy też należałoby szukać innego rozwiązania? Generalnie opowiadam się za pierwszą koncepcją, a to z następujących między innymi powodów.

Jeżeli sprawy oświaty w gminie koncentrować się będą wokół jednej szkoły gminnej, to realizacji zadań ZNP w zakresie doskonalenia pracy szkół i nauczycieli sprzyjać będzie jednolite

przede wszystkim szkoły wiejskie z całej gminy.

Wreszcie trzeci typ — to ogniska skupiające członków ZNP zatrudnionych w różnych szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych w miastach, które pozostaną poza zasięgiem działania gmin i szkół gminnych.

O ile te ostatnie ogniska mogą pozostać bez żadnych zmian, a w przypadku pierwszym tylko w zasadzie dość znacznie mogą zwiększyć się liczebnie, to sytuacja ognisk „miejsko-wiejskich” wymaga nieco bardziej szczegółowego rozważenia.

Zauważyć najpierw wypada, że jeśli szkoła gminna zostanie zlokalizowana w małym nawet mieście, to będzie to z reguły szkoła o dość dużej liczbie nauczycieli i innych pracowników. Z tej ra-

Czytelnicy mają głos

Wszystkim nam dobrze jest znane zarządzanie Ministerstwa Oświaty i Wychowania w sprawie planów dydaktyczno-wychowawczych sporządzanych przez nauczycieli. Znała też jest jego godna największej pochwały intencja eliminowania prac zbędnych. Chodzi o zlikwidowanie zbędnej pisaniny i umacnianie odpowiedzialności nauczyciela za konkretną i efektywną realizację zadań dydaktyczno-wychowawczych.

Ale zarządzenie to zawiera dwie niepokaźne literki: „m”, „i”. Są to literki intrygantki, niesforne, szerzące już duży niepokój. Oznaczają bowiem, że rozkład materiału programowego przedmiotów nauczania stanowi tylko jedną spośród innych części tego planu. A jakież to są inne części lub załączniki?

I tutaj zaczyna się taniec zwany popularnie kołomyjką. Będzie gorzej, gdy przygrywka do tego tańca nabierze skoczności i różnego tempa, a melodia przejdzie na fortissimo. Dlatego warto już teraz problem sygnalizować i zachęcać do dyskusji.

Oto, nie ze złej woli, lecz z zaangażowanej gorliwości wychodzą z niektórych źródeł (mniejsza o to z jakich) propozycje przywdziawające coraz częściej mundur urzędowy, aby do tego planu wprowadzić np. metody, środki dydaktyczne, materiały, cele, plan taki, harmonogram siaki i planik owaki. No, i konspekty.

Nauczyciele otwierają zdumio-

ABY NIE OBRASTAŁY W RUBRYKOWĄ SZATĘ

ne oczy i biją na alarm, że tylko patrzeć, jak ta „pisanina” raptem rozrośnie się do rozmiarów wielokrotnie przekraczających objętość dotychczasowych rozkładów materiału nauczania. A więc, gdzie intencja ministerstwa i co to za ciekawe eliminowanie...?

W mojej pracy zawodowej przez piętnaście lat pisałem też rozmaite rozkłady materiału: roczne, okresowe, miesięczne, ramowe i szczegółowe. Pisałem też różnego rodzaju konspekty lekcji nieraz wątpliwej wartości. Był czas, kiedy uczyłem w szkole o klasach łączonych i pisałem tych konspektów osiemnaście (!) dziennie. A kiedy w 1949 roku poskarżyłem się „Głosowi Nauczycielskiemu”, pewna pani w redakcji, ówczesny ekspert od tych spraw, odpisała mi osobiście i bardzo uprzejmie, że się przyzwyczaję. Przyzwyczajałem się tedy, aż do nabrania piekielnej wprawy i wtedy dokonałem olśniewającego odkrycia, że według narzuconych szablonów piszę plany dla samych tylko planów, po to, aby pędziły swój nikczemny beżużyteczny żywot i tylko w stosownej chwili wyskoczyły z ukrycia przed oblicze groźnego inspektora lub wizytatora, który zawsze pytał najpierw o plany i konspekty.

A do konkretnej roboty miałem najwykleszy kalendarz i taki jeden zeszyt, gdzie były tylko rzeczy ważne, a więc takie, o których nie wolno było zapomnieć i które trzeba było zrobić. Ale materiałów tych nie można było pokazywać żadnemu wizytatorowi, ponieważ nie były ubrane w rubrykową szatę.

Obecnie przez lat już z górą dwadzieścia jeden — jako pracownik nadzoru pedagogicznego — przyglądam się nauczycielom, jak to oni radzą sobie z tym planowaniem i nieraz przeżywałem już chwile pełne melancholijnej zadumy i żalostnego kiwania głową nad tymi planami.

Skloniło mnie to do specjalnego zainteresowania się sprawą planowania dydaktyczno-wychowawczego u naszych sąsiadów.

I tak w latach 1965 i 1967 okazjnie poznawałem naocznie ten problem w CSRS, w 1971 roku — w szkołach węgierskich, a w roku 1970 dużo rozmawialiśmy sobie na ten temat z dyrektorami szkół w NRD, którzy byli u nas na wczasach.

Nie powiem, aby sprawa pla-

nowania dydaktycznego była tam wszędzie rozwiązana doskonale. Ale jedno można stwierdzić — pod tym względem jest tam diametralnie lepiej. Nauczyciele piszą tam mniej lub prawie wcale nie piszą, a więcej uczą.

Ale rzecz ciekawa, że w CSRS, gdzie nauczyciele otrzymują gotowe, wydrukowane rozkłady materiału nauczania, z niektórych przedmiotów opracowane nawet bardzo szczegółowo (jednostki lekcyjne) — są i tacy pedagodzy, którzy krytykują ten system twierdząc, że krępuje ich swobodę i inicjatywę.

Zyczenia naszych nauczycieli odnoszące się do doskonalenia planowania pracy dydaktyczno-wychowawczej można zamknąć w pewnych uogólnionych тезach i postulatach.

Praktyka wykazuje, że krępowanie nauczyciela bardzo szczegółowymi i rozbudowanymi planami jest nieżyłowe i nieużytecz-



(ObWies)
— konflikt między wizytatorem, a nauczycielem?
— skądże, pracujemy razem...

ne. Wystarczy jedna nieobecność w szkole, a wali się całkowicie ten świat rubryk, rubryczek, klatek, godzin i minutek. Możliwie i czasochłonne opracowany plan w jednej chwili zamienia się w beżużyteczną plachtę.

Plan musi stanowić praktyczną pomoc w pracy nauczyciela. Stąd, chyba słusznie, powinien znajdować się w dzienniku lekcyjnym każdej klasy i nie może być pogubiony po biurkach, teczkach, zeszytach i w damskich torebkach na przeróżnych kartkach.

Więc może ująć go w konkretnej, jasnej formie i wydrukować po prostu w dzienniku lekcyjnym, że np. w okresie pierwszym (drugim itd.) uczniowie powinni znać takie i takie zagadnienia, wykazać umiejętność i biegłość w wykonywaniu takich to a takich działań (matematyka), wykazać się takimi wiadomościami — i wyszczególnić te zagadnienia oraz problemy zgodnie z programem nauczania za każdy okres, z każdego przedmiotu, dla każdej klasy.

Plan taki będzie miał przejrzystą konstrukcję, będzie konkretny i pozostawi uczącym dużą swobodę w zakresie doboru metod pracy i gospodarowania czasem. Będzie można łatwo skontrolować jego realizację, badając po prostu stopień opanowania przez uczniów przewidzianych na dany okres wiadomości i umiejętności. Rozwiąże on wreszcie deficyt i dotkliwie odczuwalny w szkołach brak odpowiedniej liczby egzemplarzy programów nauczania, które obecnie są formalnie rozrywane i wydzierane z rąk. Nauczyciel będzie sobie spokojnie zaglądał do programu w chwilach wolnych, aby przestudiować jego założenia i uwagi o realizacji.

A w szkołach, gdzie wprowadzono już trzy lub dwa okresy nauki, nauczyciele łatwo dokonają odpowiedniego podziału wydrukowanego w dziennikach lekcyjnych materiału nauczania i wychowania — na okresy obowiązujące u nich.

Nauczyciele powinni wypowiedzieć się w tej sprawie, gdyż — jak to mówi przysłowie — „Co głowa — to rozum”, a chodzi przecież o dobre rozwiązanie poważnego problemu.

FRANCISZEK ŻAR
Cieszyn

ZEBRANIOMANIA

Pewne stereotypy myślowe pokutują nadal w naszym szkolnictwie, mimo korzystnych zmian, które w nim zachodzą. Przykłady świadczące o skostnieniu, inercji i braku świadomości racjonalnych metod i celów pracy szkoły, są wciąż jeszcze liczne i nazbyt łatwe do odnalezienia.

Tak na przykład przekonanie, że ilość czasu poświęcona na wszelkiego rodzaju zebrania i narady pedagogiczne jest wprost proporcjonalna do wyników pracy, stanowi dla niektórych dyrektorów szkół niepodważalny pewnik.

Bilansując czas przeznaczony na zebrania, w których — jako członek rady pedagogicznej — zobowiązany byłbym brać udział, dochodzę do wniosku, podobnie jak

moje koleżanki i koledzy, że z korzyścią dla naszej pracy byłoby skrócenie go o połowę. W ciągu bowiem pierwszego okresu mieliśmy następujące zebrania:

- organizacyjne, przed rozpoczęciem roku szkolnego (4 godziny);
- poświęcone omówieniu (przez dyrektora) obowiązków nauczycieli wynikających z Karty Praw i Obowiązków (3 godziny);
- z rodzicami, w celu wyłonienia trójek klasowych (2 godziny);
- z rodzicami i samorządem szkolnym (2 godziny);

— z rodzicami i uczniami klas piątych w związku z maturą (3 godziny);

— klasyfikacyjne za pierwszy okres (4 godziny);

— plenarne rady pedagogiczne, dotyczące dalszego usprawnienia pracy szkoły (4 godziny);

To, oczywiście nie wszystko, bo oprócz tego „powinienem” — zgodnie z wywieszką na tablicy ogłoszeń „co nauczyciel powinien” — uczestniczyć w dwu capstrzykach, dwu wywiadówkach, zebraniach organizacji młodzieżowych, pracach społecznych młodzieży na

rzecz miasta i środowiska, szkoleniach. Powinienem także odwiedzać młodzież w internacie, na stacjach oraz w domach rodzinnych, w celu poznania warunków, w jakich przebywają. Ostatnio dodano jeszcze jeden obowiązek: uczestniczenia w patrolach ochotniczych na terenie miasta, aby wychwytywać elementy zakłócające porządek publiczny.

Zdaję sobie sprawę, że zebrania, szkolenie, prace społeczne są niezbędne w szkole i przemawiają na nimi raczej tak organizacyjne, jak i wychowawcze. Myślę jednak, że niezbędny jest tu rozsadek i umiar.

Czcza gadanina, oratorskie popisy, zamiłowanie do musztrowania i strofowania, to przedsięwzięcia najzupełniej jałowe, nie-

efektywne. Ich skutek bywa często odwrotny do zamierzonego. Nie stanowią one bodźca, pobudzającego inicjatywę i aktywność, ale przeciwnie — stępią ją. Nudne powtarzanie po stokroć tych samych oczywistych prawd wywołuje zniechęcenie.

Każda zmarnowana godzina powoduje uczucie rozgoryczenia i rodzi pytanie: po co i dla kogo? I brak rozsądnej odpowiedzi na te pytania świadczy o braku koncepcji w pracy, braku jakiegś myśli przewodniej, czegoś, co pracy każdego z nas nadaje zwykłą, prostą, zrozumiałą wartość, która oznacza po prostu potrzebę, niezbędność, użyteczność.

K.W.
Zgierz

UCZNIOWSKA DNIÓWKA

Dyskusja tocząca się ostatnio na łamach „Głosu Nauczycielskiego” na temat przeciążenia uczniów żywo mnie interesuje. Jeśli problem ten jest aktualny w szkołach miejskich, co dopiero mówić o dziecku wiejskim, którego dzień pracy jest znacznie dłuższy.

25 lat pracy w wiejskiej szkole podstawowej pozwoliło zebrać mi niemało faktów świadczących, że młodzież najstarszych klas, a więc uczniowie w wieku 13 do 15 lat należą do najciężiej pracujących ludzi w naszym kraju. Przeciążanie uczniów pracą w gospodarstwie (często orka i siew) ma miejsce szczególnie w rodzinach chłopów-robotników. A tych w naszej wsi jest bardzo wielu. Bez wydatnej pomocy dzieci rodzice nie są w stanie wykonać na czas robót polowych. Zimą ten problem jest łagodniejszy; w gospodarstwie jednak trzeba pracować niezależnie od pory roku. Trudno zresztą zimą nadrobić materiał nie opanowany w jesieni, gdy biegnąca przywała ucznia ciężarem często ponad siły.

Zapoznałem się dokładnie z artykułem D. Bukatowej pt. „Do szkoły bez książek” („Głos” nr 50 z 1972 roku). Doświadczenia szkół w Kowalewie i Wiśniewie są bar-

dzo interesujące. Ale nasuwają się też pewne wątpliwości. Uczniowie klas VII i VIII pozostają w szkole do godziny 15.00 lub 16.00 — to jest prawie tyle, ile wynosi „dniówka” dorosłego pracownika. A po powrocie do domu dziecko wiejskie zostaje wprężnięte w kierat pracy w gospodarstwie. I chociaż to inna praca, fizyczna, jednak dziecko nie ma już czasu na zabawę, sport, czytanie książek, oddawanie się swoim zamiłowanym, co jest tak bardzo potrzebne dla prawidłowego rozwoju młodzieży.

Moim zdaniem, uczniowie klas starszych powinni wszystkie zajęcia szkolne, łącznie z odrabianiem zadań domowych, kończyć do godziny 14.00. Do domu zostaby lektura. Jak pogodzić ten postulat z koniecznością opanowania materiału programowego, z potrzebą podnoszenia wiedzy młodzieży, aby nadała ona za postępem wiedzy i techniki w społeczeństwie? Jest tylko jedna rada. Usunięcie z programów nauczania całego zbędnego balastu. A jest go niemało i mimo wieloletnich narzekań na przeciążenie

uczniów i przeładowanie programów — nie możemy tej sprawy ruszyć z miejsca.

Programy poszczególnych przedmiotów opracowują specjaliści w danej dyscyplinie wiedzy. Uważają, że ich przedmiot jest najważniejszy i chcą, aby uczeń orientował się w labiryncie wszystkich — ich zdaniem — koniecznych wiadomości. Tymczasem dużo tego materiału szybko ulega zapomnieniu. Przecież wielu rodziców, nawet wykształconych, ma trudności w udzieleniu synowi czy córce pomocy w nauce.

Wiele materiału powtarza się w różnych klasach szkoły podstawowej i średniej. Pewne wiadomości, niekonieczne dla wykształcenia ogólnego, można by pozostawić szkole średniej, która powinna dawać uczniom szerszy zakres wiadomości.

Wiem, że to sprawa niełatwa, że taka selekcja ma wielu przeciwników. Innego wyjścia jednak nie ma. Sam uczeń historii, geografii i wychowania obywatelskiego. Przy dzisiejszym postępie wiele danych z geografii gospodarczej kraju i świata dezaktua-

lizuje się w krótkim czasie. Pewne zagadnienia programowe z wychowania obywatelskiego w klasie VIII dotyczące ekonomii politycznej są dla przeciętnego ucznia prawdziwą chińszczyzną. Nauczyciel musi sam przełożyć te wiadomości na język zrozumiały dla ucznia, bo podręcznik nadaje się dla szkół ekonomicznych nie dla szkoły podstawowej. Wiele zagadnień zalega się z historią. Mówi się korelacja, a naprawdę to niepotrzebne dublowanie materiału. Może by więc uczyć ra-

zem z historią współczesną w wymiarze trzech godzin tygodniowo (zamiast czterech).

Te sprawy wymagają jednak głębszej analizy. Nie podlega dyskusji tylko jedno: dziecko trzeba odciążyć. Przywrócić mu dzieciństwo, a może mniej będzie my mieć jednostek wykończonych, mniej będzie trudności wychowawczych.

ALEKSANDER WOŁOWIEC
Powroźnik
powiat Nowy Sącz



NIE ULEGAMY HISTERII

Z uwagą i nie pokojem śledziłem echa artykułu koleżanki Wandy Domanowskiej-Słomczewskiej. Społeczność nauczycielska podzieliła się wyraźnie na dwa obozy. Jedni wołają: „O zgrozo!” i bronią się rozpaczliwie, drudzy — pojawiając arkana odnowy oświatowej nawołują do solidniejszej pracy, do równania w górę. Tych ostatnich na nieszczęście jest mniejszość.

Doceniam kolegów, którzy mają odwagę głośno opowiadać się za nowym modelem funkcjonowania szkoły, zakładającym zwiększoną aktywność nauczyciela. Bo w ogóle chodzi nam właśnie o przygotowanie ludzi aktywnych, umiejących różnymi środkami przekształcać świat na lepszy. Zdaje się, iż w wielu środowiskach wychowawców jak czarne owce traktuje się tych, co poważnie przejęli się trudnymi zadaniami naszej szkoły i zrozumieli, do czego zmierza obecna polityka oświatowa.

Skąd te głosy strachu, oburzenia na łamach naszego tygodnika? Bo są tacy, co wylamują się z szarych, z przeciętności? Nie wdzięcznicy — spędzają sen z powiek spokojnym i uczciwym (a może raczej — pocziwym) ludziom. Nic dziwnego: tylu nie znosi, gdy się ich budzi. Ach! Wszyscy wiemy, jak słodki jest sen, a szczególnie wtedy, kiedy zbliża się świt i pora zabierać się do pracowitego dnia.

Owszem, zgadzamy się co do jednego, że reformę trzeba zacząć, że już czas. Że należy kształcić ludzi twórczych, niespokojnych, kształcić po nowemu. Ale nie chcemy zrozumieć, że tych nowych ludzi edukują przede wszystkim nauczyciele. A skoro tak — sami muszą być twórcy, pracownicy i pojmujący szybko, gdzie się kryje nowoczesność i obiektywna słuszność.

Więc jak? Chcemy wprowadzać w życie reformę, nowy styl pracy nic nowego nie robiąc? Mówiąc inaczej: uczyć i wychowywać po nowemu, pracując starymi metodami...

Przypuszczam, że w wielu głosach zachowawczych przebiega chęć przetrwania. I stąd to nawoływanie do poszanowania przeciętności. Właśnie trend ku mierności pozwoliłby względnie spokojnie żyć, bez konieczności zmiany duchowego umundurowania.

To nie żadna tajemnica, że są wśród nas tacy, którym bardzo ciężko każde dodatkowe zajęcie w szkole, a zbliżenie do młodzieży

traktowane bywa jak picie płołu. Najprawdopodobniej jednak trzeba będzie się przestawić na inne tory myślenia i działania. My, którzy na ustach mamy nowoczesność, postęp, nie tamujemy przejawów tegoż postępu. Obecnych generalnych założeń stylu pracy szkoły niepodobna kwestionować.

Mówię to szczerze i z pełnym przekonaniem. Dodam, iż piszę z pozycji przeciętnego nauczyciela. I dlatego nie będę na pewno indagowany w sprawie moich osiągnięć. Wiadomo, że każde osiągnięcie można skwitować: i ja bym to zrobił, co to wielkiego, przecież proste. Rzecz jednak w tym, żeby zrobić.

W kwestii samej „nadprzeciętności”: nikt nie wymaga od każdego nauczyciela eksperymentów na miarę, powiedzmy, doc. E. Fleminga i nie chodzi o to, by w szkołach uczyli sami geniusze. Ponad przeciętność wyjdziemy wtedy, jeśli swoją pracę będziemy ciągle, w sposób widoczny, podnosić na wyższy poziom, gdy będziemy osiągać coraz lepsze efekty. Gdy każdy z nas na swoim odcinku zechce pracować atrakcyjnie, z większym poczuciem odpowiedzialności, gdy w szkole będą się działy rzeczy ciekawe i pożyteczne. To jest też jedyna skuteczna droga do zbudowania sobie wysokiego autorytetu wśród miejscowej społeczności i w całym społeczeństwie.

Podzieliłem w pełni pogląd, że trzeba się liczyć z opinią ogółu nauczycieli przy wprowadzaniu nowych posunięć w ustroju szkolnictwa, ale trudno mi się zgodzić, by ulegać opinii takiego ogółu, który nie jest jeszcze zorientowany w węzłowych kwestiach reformy oświatowej. Przecież nie zawsze większość ma rację. I chyba możemy tu odstąpić od zasady „większości”. Tym bardziej, że liczy się również obecny i przyszłościowy interes całego społeczeństwa, nas wszystkich.

Jestem przekonany, iż koledzy, którzy teraz dają wyraz swoim obawom, rychło zrozumieją istotę sprawy, a przede wszystkim to, że diabeł nie taki straszny...

Sam, jako zwykły nauczyciel, nie boję się, ponieważ uświadamiam sobie i wiem, co w najbliższym czasie zmienię u siebie na lepsze. Od tego, myślę, trzeba zaczynać. Nie dajmy się hysterii.

STANISŁAW ŚWINIARSKI
Drzeńów
pow. Lubsko

Jako stały czytelnik „Głosu Nauczycielskiego” szukam w każdym numerze przede wszystkim notatek na temat życia emerytów, pracy ognisk (sekcji) emerytów naszego Związku. W 51 numerze z ubiegłego roku przeczytałem notatkę pt. „Emeryci chcą być przydatni”, której autorem jest kol. Michał Dobrosielski z Gdańska-Wrzeszcza. Po namyśle i skonfrontowaniu wywodów autora notatki z własnym doświadczeniem, jako kilkuletniego przewodniczącego Sekcji Emerytów przy oddziale miejskim — doszedłem do przekonania, iż propozycje kol. Dobrosielskiego mogą być realizowane tylko w pojedynczych, indywidualnych przypadkach. Swoje twierdzenie uzasadniam następująco:

Po pierwsze: skuteczność wszelkich rad i zaleceń zależy nie tylko od udzielającego rady, lecz przede wszystkim od przyjmującego. Początkujący nauczyciele mają już wystarczającą liczbę opiekunów czy doradców w osobach dyrektorów, wizytatorów przedmiotowych, działaczy związkowych i partyjnych. W tej sytuacji wątpliwe, czy zechcą korzystać jeszcze z jednej opieki kolegi emeryta.

Po drugie: wiedza teoretyczna emerytów jest mocno zdezaktualizowana. Ich „głębokie doświadczenie” rzadko było konfrontowane z teorią i dlatego ich rady

PRZECIWKO „POSTAWIE FOTELOWEJ”

i pouczenia mogą okazać się zawodne w pracy młodego nauczyciela, uczącego przecież w całkowicie innych warunkach.

Po trzecie: śmiem wątpić, czy wszyscy emeryci znają dobrze historię ZNP i mogą ją przedstawić bez wypaczeń czy błędów. Mogą najwyżej snuć wspomnienia na temat swej działalności związkowej.

Ze swej strony, w oparciu o sytuację w naszej miejskiej sekcji emerytów, postuluję konieczność wzmożenia kontaktów osobistych między emerytami. Prawdą jest, że sprawy finansowe są niezmiernie ważne dla każdego emeryta, zwłaszcza z tzw. starego portfela. Nie mniej ważne są sprawy kontaktów społecznych. Zapobiegają one bowiem przyjmowaniu przez emerytów „postawy fotelowej”. Emeryt nie może li tylko czekać na śmierć, lecz musi się czuć użytecznym społecznie, przede wszystkim we własnej rodzinie i wśród dawnych towarzyszy pracy.

W naszej sekcji bacząc na uwagę zwracamy na powiązania społeczne. Zmierzamy do tego celu różnymi drogami, jak na przykład przez wycieczki krajoznawcze, wyjazdy do teatru itp. Najważniejszą formą działania są nasze zebrania ogólne członków, organizowane raz — dwa razy w miesiącu. Na zebraniach tych obok prelekcji mamy występy zespołów młodzieżowych, zajęcia świetlicowe, pijemy herbatę. W zebraniach bierze udział około 50 proc. członków naszego ogniska mogących się swobodnie poruszać.

W wyniku naszej pracy mamy już dziś scementowany aktyw sekcji (około 40 osób). Na każdym zebraniu członkowie-aktywiści zgłaszają wiele propozycji i to możliwych do realizacji. Nie zapominamy też o kolegach, którym stan zdrowia uniemożliwia swobodę ruchów. Tych kolegów przedstawiciele aktywu odwiedzają w domach lub w szpitalach.

Pragnę też nadmienić, iż poczynania nasze znajdują zawsze całkowite poparcie władz miejscowych, zarówno związkowych jak i politycznych.

Od „Głosu Nauczycielskiego” oczekujemy więcej materiału informacyjnego o pracy poszczególnych ognisk emerytów (nie tylko wzmianek o wycieczkach).

WIKTOR WACŁAWSKI
Zgiera

TROCHĘ INWENCJI A BĘDZIE „W CO KOPAĆ”

W 44 numerze „Głosu” z ub. roku ukazał się list kolegi Z. D. z Nowosiółki pt. „W co kopać?”. List ten nasunął mi sporo refleksji. Młody nauczyciel skarży się na brak pomocy naukowych w swojej szkole, szczególnie w zakresie wychowania fizycznego. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, iż w wielu szkołach stan pomocy naukowych nie jest zadowalający i choć szkoły systematycznie wzbogacają się, to zawsze istnieją jeszcze braki. Wynika to, wydaje się, z tej przyczyny, że pomoce naukowe są wciąż doskonałe, bo doskonałe są i metody nauczania. Zanim więc szkoła otrzyma jakiś zestaw pomocy, już ukazują się nowe, lepsze, ciekawsze. Stąd ciągle braki.

List kolegi Z. D. porusza sprawę braku piłek w jego szkole. Jestem także nauczycielką w szkole wiejskiej, ale wprost wierzyć mi się nie chce, by istniały jeszcze takie placówki, dla których piłka jest nieosiągalnym marzeniem. Współczuję więc bardzo koledze, który na pewno „wychodzi z siebie”, by lekcje uatrakcyjnić, a mimo to napotyka nie lada kłopoty. Nie jest jeszcze kwestią najgorzej, że nauczyciel wychowania fizycznego nie zawsze realizuje wszystkie działy programu. Natomiast całkiem już źle, gdy natrafia na tak zasadnicze niedostatki.

Co więc robić? Kolega wydepłtał — jak pisze — ścieżkę do wydziału oświaty. Na próżno — brak funduszy. Myślę, że nie warto „pukać wciąż do tych sa-

mych drzwi”. Warto natomiast spróbować inaczej. Przy każdej szkole istnieją przecież komitety rodzicielskie, które mogłyby sprezentować piłkę szkole. Zakłady opiekuńcze także stać na taki gest. W ostateczności, jeśli w szkole istnieje spółdzielnia uczniowska, również i ona mogłaby z bilansowego zysku zakupić dla szkoły piłkę. Trzeba próbować wszystkich możliwych dróg. Część sprzętu do wf można zrobić samemu. Rzecz jasna, nie materace ani skrzynie, ale na przykład szarfy, woreczki, tekturowe koła, chorągiewki, stojaki i poprzeczki do skoku wzwyż, szmaciane piłeczki itp. można wykonać na zajęciach praktyczno-technicznych. Sprzęt należy uzupełniać powoli i systematycznie. Nauczyciel nie może tylko czekać i... narzekać.

Nie prowadzę zajęć wychowania fizycznego, ale bolączki tego typu są mi dobrze znane. W ubiegłym roku szkolnym uczyłam kl. I. Moje jedyne pomoce naukowe i dydaktyczne, to mocno sfatygowane i zdekompletowane tablice elementarowe i zestaw do opracowania monografii liczb oraz liczydło. Mimo to urządziłam sobie taką klasę-pracownię, że mogła się podobać i spełniała rolę w procesie nauczania.

Uważam, że dobrze, gdy szkoła posiada możliwość wszystkie pomoce naukowe, ale należy to do rzadkości, a niektóre i tak powinny być wykonane przez samego nauczyciela. Tylko on bowiem zna możliwości swoich uczniów, może dostosować pomoce do ich poziomu szczególnie, co jest bardzo ważne, w klasach młodszych. Szybki postęp w życiu zmusza nas do doskonalenia nie tylko metod, lecz także środków dydaktycznych. Chcemy mieć aktywnych uczniów, bądźmy więc sami aktywni. Nie czekajmy, uczmy się zaradności i pomagajmy sobie wzajemnie. Wówczas na pewno nasza praca nie będzie „pracą szyfową”.

M. DRZEWIECKA

NAGRODA CZY NIETAKT?

Korzystając z wprowadzenia na łamy naszego pisma rubryki pt. „Czytelnicy mają głos” pragnę poruszyć sprawę nagród dla opiekunów drużyn harcerskich i uczniowskich. W naszym powiecie istnieje dziwny zwyczaj rozporządzania nagrodami. Z okazji Dnia Nauczyciela przyznaje się opiekunowi drużyny nagrodę, z której potrąca się składki instruktorskie (60 zł) oraz składki harcerskie (180 zł) za całą drużynę.

Jeżeli jest to opiekun drużyny harcerskiej, to może jakoś wyegzekwuje te pieniądze od swojej drużyny. Gorzej, jeżeli w danym roku otrzymuje nagrodę opiekun uczniów, a potrącają mu składki za całą drużynę harcerską. Komu potrzebne jest takie mydlenie oczu? Przecież nauczyciel to też istota myśląca, która zdaje sobie sprawę, że takie przydzielanie nagród jest zwyczajnym nietaktem.

Czy nie można by nazwać tej kwoty (350 zł) „ryczałtem na pokrycie składek członkowskich”, albo też przyznać opiekunowi tylko 100 złotych, ale za to, aby były one naprawdę nagrodą?

OPIEKUN ZUCHÓW
Z Opolszczyzny

KOMUNIKAT

Wszystkich naszych Korespondentów i Czytelników prosimy o podawanie kodu pocztowego, właściwego dla ich miejsca zamieszkania, przy wysyłaniu listów do redakcji (dokładny adres — pocztą — nie tylko na kopercie, lecz także wewnątrz korespondencji). Jednocześnie prosimy listy nadsyłane do redakcji adresować według poniższego wzoru:

Redakcja „Głosu Nauczycielskiego”
ul. Spasowskiego 6/8
00-389 Warszawa

ZAPOMNIANO O ŚWIECIE

1 stycznia 1972 roku otrzymaliśmy mieszkania po siedzibie Gromadzkiej Rady Narodowej w Wojborzu. Po kilkakrotnych interwencjach w KP PZPR w Nowej Rudzie i Powiatowej Radzie Narodowej w Nowej Rudzie, MPGKiM w Słupcu rozpoczęło remont bieżących mieszkań. Zapomniano jednak o podłączeniu instalacji elektrycznej do sieci. Mimo że zajmujemy przydzielone mieszkania już od 1 września 1972 roku, do chwili obecnej nie mamy oświetlenia. Zwracaliśmy się kilkakrotnie z prośbą do Dyrekcji MPGKiM, aby dokonano wreszcie podłączenia prądu elektrycznego. Otrzymywaliśmy zawsze pocieszające odpowiedzi, iż w naj-

bliższym czasie nasza prośba zostanie spełniona. Minęło kilka miesięcy, ale niestety światła jak nie było, tak nie ma.

Jesteśmy nauczycielkami, musimy przygotowywać się do lekcji, poprawiać zeszyty, dokształcać się, trudno więc pracować przy świeczce. Jesteśmy bezsilni i nikt nie może nam pomóc. Zwracamy się zatem z prośbą o pomoc do Was. Chciałybyśmy wreszcie żyć i pracować w warunkach godnych XX w.

JANINA KOPYTKO
I WACŁAWA KOWCZAK
Wojbórz
powiat Nowa Ruda

BEZTROSKE DZIECIŃSTWO?



Kto w Polsce najdłużej pracuje? Robotnicy? Rolnicy? Nauczyciele? Nie! Najdłużej pracują uczniowie. Tak, to prawda. Święta prawda!

Z oburzeniem wspominamy czasy, kiedy w Polsce kapitalistycznej robotnicy pracowali w fabryce po 12 godzin na dobę. Jednak nikt nie zastanawia się dziś w Polsce socjalistycznej (a może się zastanawia, tylko to zastanawianie trochę za długo trwa), że uczniowie w naszym kraju wcale nie mniej godzin na dobę, a czasem znacznie więcej, uczą się, czyli pracują umysłowo.

Oto przykład rozkładu dnia ucznia: od 8.00 w szkole pięć lub

sześć godzin lekcyjnych. Potem odrabianie pracy zadanej do domu. Wykonanie 34 działań na dzielenie z dzielnikiem wielocyfrowym oraz na mnożenie, plus wypracowanie z języka polskiego, plus odpowiedzi na kilka pytań z historii, z biologii lub z geografii. Do tego jeszcze wykończenie rysunku lub rozpoczęcie na drutach czy szydełku szalik. W sumie zabiera to uczniowi klasy piątej szkoły podstawowej czasem więcej niż dwanaście godzin.

A kiedy ma on odpoczywać, bawić się? Kiedy pomagać rodzicom?

Kiedy czytać książki, popatrzyć na ekran telewizora, posłuchać audycji radiowej?

Czy wobec tylu godzin nauki wystarczyć ćwiczenia gimnastyczne, które uczniowie wykonują na dużej przerwie czy ćwiczenia śródlekcyjne? Bardzo wątpliwe.

Czy wobec tego uczniowie w ogóle nie korzystają z telewizora, radia, książki? Nie, tak nie jest. Korzystają, ale wtedy nie odrabiają wszystkich zadanych lekcji i za to „zbierają” często dwóje.

A gdy do tego wszystkiego dodad jeszcze, że uczniowie codzien-

nie dźwigają w tornistrach czy teczkach wielokilogramowe ciężary, nie pozostaje nic innego, niż stwierdzić: — Jak to dobrze, że nie jesteśmy już dziećmi, lecz ludźmi dorosłymi. Bo gdyby nam przyszło tyle książek dźwigać, to odechciałoby się nam nie tylko nauki, ale wszystkiego.

A zazdrościmy naszym dzieciom beztroskiego i szczęśliwego dzieciństwa. Piękne dzieciństwo, nie ma co!

JAR

Zamieszczony obok wstęp — to cytat z publikacji Stanisława Bortnowskiego przygotowanej z okazji trzydziestolecia Gimnazjum Polskiego i Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Kwidzynie. Nie sposób odmówić słuszności i urody temu sądowi. Przekonanie to podziela wielu pedagogów, a szkół z bogatą, wieloletnią i piękną tradycją również nie brakuje w naszym kraju.

Leżą przede mną dwa wydawnictwa: wspomniane wyżej z kwidzyńskiej placówki oraz wydawnictwo poświęcone stuleciu Zakładu Kształcenia Nauczycieli w Jędrzejowie.

Historia, tradycje, dorobek tych placówek z pewnością wartę są nie tylko pozostania w pamięci wychowanków, godne są również przedstawienia szerszemu groniu.

Zacznijmy od Jubilat starszego wiekiem i zasługami.

PEDAGODZY Z JĘDRZEJOWA

Jubilat liczy sobie sto lat. Obecnie jest to Liceum Pedagogiczne dla Wychowawczyń Przedszkoli, pierwszym antenatem było jednak trzyletnie Seminarium Nauczycielskie dla chłopców utworzone w Jędrzejowie w październiku 1872 roku.

Placówkę pomieszczono w budynku klasztornym „pocysterskim”, a pierwszym jej inspektorem był N. Jurkiewicz. Uczelnia miała przygotowywać nauczycieli dla wiejskich szkół elementarnych w Królestwie, a oprócz tego — według założeń polityki oświatowej caratu — miała służyć rusyfikacji uczniów, późniejszych nauczycieli.

Napiływ kandydatów od pierwszego roku był bardzo duży, dla dzieci rolników i zubożałej inteligencji wiejskiej seminarium otwierało drogę do późniejszego awansu społecznego.

Językiem wykładowym był, oczywiście, rosyjski. prowadzona była wprawdzie nauka języka polskiego, ale program nauczania był bardzo skąpy. Pomimo nieustających wysiłków opiekunowie rosyjscy nie potrafili jednak osłabić w wychowankach poczucia i ducha narodowego. Wśród uczniów krzewiła się tajna praca oświatowa, istniało tajne kółko literackie, którego zebrania odbywały się na dzwonnicy lub chórze sąsiedniego kościoła oraz w pobliskim lesie.

Duże zasługi w podtrzymywaniu i krzewieniu ducha narodowego uczniów miał jędrzejowski lekarz, dr Feliks Przytkowski, który od 1903 roku zaczął wykładać w seminarium język polski. Bardzo lubiany i szanowany przez młodzież, miał na nią poważny wpływ.

W 1905 roku za przykładem młodzieży warszawskiej w całym Królestwie wybuchł strajk szkolny. Przystąpili do niego, oczywiście, także uczniowie Seminarium w Jędrzejowie. 90 uczniów z wszystkich trzech kursów solidarnie wystąpiło do rady pedagogicznej z żądaniem, aby nauczanie odbywało się w języku polskim. Pismo od uczniów zostało przyjęte, jednak pertraktacje z żywłódcami były celowo przeciągane aż do okresu egzaminów końcowych. Uczniowie zgodzili się na czekanie na odpowiedź z kuratorium i przystąpili do egzaminów.

Rok szkolny 1905/1906 rozpoczął się bez zmian, odpowiedź z kuratorium nie nadeszła. Wobec tego w październiku 1905 roku wybuchł ponownie strajk, który trwał aż do stycznia następnego roku, większość uczniów rozjechała się do domów.

W rezultacie strajku, rosyjskie władze szkolne zmuszone były wprowadzić naukę języka polskiego w rozszerzonym zakresie, a w szkołach początkowych rów-

Kronik jubilatów

„Są szkoły, które przyszły na świat nie wiadomo kiedy. Ich rodzice są nieznanymi, dzieciństwo i młodość gubią się w mrokach niepamięci. W wieku dojrzałym szkoły takie ledwo znają swe imię i nazwisko wybite na pieczęcie, jednakowo dla wszystkich. Uczeń, który rozpoczyna edukację w tejże uczelni, niczego się o jej przeszłości nie dowie. Nic dziwnego, że młodzież pozostaje najczęściej obojętna wobec miejsca, w którym pobiera nauki. A przecież wychowanie to między innymi budzenie emocji i wzruszeń, stąd każdej szkole potrzebna jest tradycja”.

niez rachunków zaczęto uczyć w języku polskim. Z Seminarium w Jędrzejowie relegowano 66 uczniów, ale dopuszczono ich jako eksternistów do egzaminów.

Wybuchła pierwsza wojna światowa. Część uczniów rozjechała się do domów, młodsze roczniki zostały ewakuowane: kurs II do Warszawy, a kurs I aż do Kołomyi koło Moskwy. Jędrzejów przeszedł pod okupację austriacką. Przez dwa lata gmach pocysterski stał pusty.

W 1916 roku władze austriackie zezwoliły na wznowienie pracy seminarium. Nastąpił liberalniejszy czas. Z Galicji zaczęli napływać do uczelni polscy nauczyciele. Okres nauczania został przedłużony do czterech, a wkrótce do pięciu lat.

W tym czasie seminarzyści należeli już do harcerstwa, a od 1917 roku do Polskiej Organizacji Wojskowej. Okupant, choć liberalniejszy, był jednak okupantem. W 1918 roku „peowiaci” z seminarium brali czynny udział w rozbrajaniu żołnierzy austriackich i niemieckich. Niestety, nie obeszło się bez ofiar wśród uczniów.

Koniec wojny. Wysiłki dykcji i nauczycieli seminarium koncentrują się na rozwoju uczelni, podniesieniu poziomu nauczania, poprawie warunków lokalowych. W dalszym ciągu jest to szkoła dla młodzieży wiejskiej, która stanowi około 80 proc. uczniów.

Seminarzyści prowadzą aktywną pracę kulturalno-oświatową w środowisku i okolicy. W szkole wytwarza się piękna tradycja — uczeń nie może nie pracować społecznie. Ruszają więc uczniowie na wieś z prelekcjami, pogadankami, przezroczkami dla dzieci, przedstawieniami teatralnymi. Seminarium przeżywa okres prawdziwego rozkwitu, wzbogacając się pracowni, trwają poszukiwania najnowszych metod dydaktycznych i wychowawczych.

W lipcu 1932 roku weszła w życie ustawa o ustroju szkolnictwa, która wprowadzała nowy system kształcenia nauczycieli dla szkół powszechnych. Seminarium zaczyna wygasać, ostatni absolwenci wychodzą z jego murów w 1936 roku.

O absolwentach tej uczelni i tych z ostatnich roczników, i wcześniejszych trzeba jeszcze parę słów powiedzieć. Zdali oni bardzo chlubnie egzamin w pracy zawodowej, w działalności społecznej, najlepiej sprawdzili się w najtrudniejszych latach terroru okupacji hitlerowskiej. Walczyli na wszystkich frontach, brali udział w kampanii wrześniowej, organizowali życie społeczne i oświatowe w obozach jenieckich, (w Oświęcimiu zginął długoletni dyrektor Seminarium W. Röhrenschef, wielki patriota), prowadzili tajne nauczanie w kraju, brali aktywny udział w konspiracji, w partyzancie. A po wyzwoleniu, ci którzy szczęśliwie przeżyli, jako pierwszy swój obowiązek uważali odbudowę szkolnictwa i polskiej oświaty.

Jeszcze jeden rozdział w dziejach jędrzejowskiej uczelni. Tradycje jej kontynuowane są po wojnie. Już w lutym 1945 r. wznowia swoją działalność Państwowe Liceum i Gimnazjum Kształcące w Jędrzejowie.

W roku szkolnym 1945/46 — przy tej to szkole — powstaje pierwsza klasa Liceum Pedagogicznego do 1957 roku czteroletniego, a następnie pięcioletniego. Liceum Pedagogiczne usamodzielniało się w roku szkolnym 1947/48, obie szkoły jednak sąsiadują ze sobą do dziś.

Przez dwadzieścia cztery lata szkołę ukończyło 1067 maturzystów, wynieśli stąd przygotowani ogólne i zawodowe. W 1969 roku odbyły się ostatnie matury. Liceum Pedagogiczne zostało przekształcone na Liceum Pedagogiczne dla Wychowawczyń Przedszkoli.

O pracy dydaktycznej, wychowawczej, kulturalnej jędrzejowskiej placówki można napisać bardzo wiele, a na pewno należy napisać, że w codziennym życiu i poczynaniach zawsze nawiązywano do najlepszych, najwartościowszych tradycji i dorobku

wrogim środowisku i atmosferze. Była nie tylko szkoła, była placówką polskości na tych ziemiach.

Otwarcie Gimnazjum Polskiego w Kwidzynie nastąpiło 10 listopada 1937 roku. Pierwsi uczniowie zgromadzeni wtedy w sali Rodła usłyszeli od dyrektora Banku Słowiańskiego (również placówki polskiej) Franciszka Le-mańskiego:

„Z młodzieży kształcącej się tu wyjść mają młodzi Polacy, którzy staną wśród ludu naszego jak równi z równymi, oświecając i pogłębiając w nim przekonanie o wielkości naszego narodu”.

Od pierwszych dni istnienia gimnazjum praca dydaktyczna połączona była z bardzo specyficznym oddziaływaniem wychowawczym, chodziło o to, aby wychowanek szkoły był społecznikiem nastawionym na ofensywne działanie i obeznany jednocześnie z metodami walki obronnej, świadomy tego, że to, co umie dziś, jutro już nie wystarczy.

Praca wychowawcza była bar-



Grupa nauczycieli Seminarium w Jędrzejowie z 1924 r. Od lewej: Namysłowski, Röhrenschef, Benisz, Probolski, Zieliński, ks. Stradowski i Gugulski

protoplasty — Seminarium Nauczycielskiego.

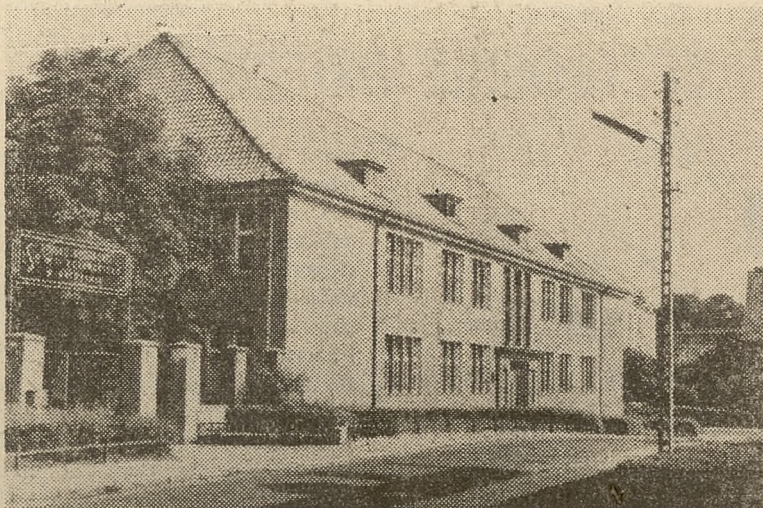
Z RODŁEM W HERBIE

Wladomo kiedy przyszła na świat, znani są jej rodzice, dzieciństwo i młodość nie miały pod przychylnymi gwiazdami i dojrzałe były prawdziwie. Utrwaliły się i na kartach historii, i w pamięci ludzkiej. Piękne tradycje żywe są do dziś, obowiązują na co dzień, nie tylko od święta.

Była to druga — po bytomskiej — polska szkoła w granicach państwa niemieckiego. Powstała z ogromnym trudem, wbrew woli hitlerowskich władz, we-

dzo starannie przemyślana i prowadzona w najrozmaitszych formach — od inscenizacji chrztu beanów wodą przyniesioną z Korzeniowa, z polskiej rzeki Wisły, poprzez rozbudowany system kółek zainteresowań do preżnych organizacji młodzieżowych, takich jak harcerstwo, Związek Kwidzyńskich działających w jawnym Kręgu Przyjaciół Pracy i tajny Krąg Przyjaciół Czynu.

Trzeba powiedzieć, że gimnazjum dysponowało już wówczas nowoczesnym wyposażeniem i sprzętem: kamerami filmowymi, magnetofonem, własną radiofoniczną i drukarnią, elektryczną maszyną do liczenia i fonograficznym archiwum. A nauczyciele poszukiwali nowych i skutecz-



Budynek Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego (dawne Gimnazjum Polskie) w Kwidzynie

nych dróg, aby jak najlepiej trafić do uczniów, nauczyć ich i wychować.

Ta działalność trwała niespełna dwa lata. Po zerwaniu przez Hitlera paktu o nieagresji polską placówką spotyka się z codziennymi szykanami i napaściami. Od maja 1939 roku budynek szkoły zmienia się w oboz. Po wakacjach uczniowie wcześniej niż zwykle wracają do szkoły.

25 sierpnia 1939 roku gmach gimnazjum otoczyli esesmani. Przemocą wywieźli wszystkich, także tych najmłodszych uczniów, załadowali na samochody ciężarowe i wywieźli do Gruenhof. Tam odbył się ostatni apel kwidzyńskich.

Różne, tragiczne i bohaterские były ich losy w czasie wojny. Pamiętali jednak zawsze słowa dyrektora swojej szkoły, Władysława Gębika — na apelu w Gruenhof mówił on:

„Wierzę, że wszyscy dochowacie wierności ideałom, które zaszczerpiła wam szkoła, że pozostaniecie godnymi synami ludu polskiego w Niemczech i obrońcami jego praw. Tak jak kiedyś Kwidzyn Wielki, tak my dziś powierzymy wam honor i dobre imię kwidzyńskie na całe życie. Bądźcie im wierni aż do śmierci”.

Ze 162 kwidzyńskich słuchających tych słów, po wojnie odnalazło się 12.

Kwidzyn wyzwolony został 30 stycznia 1945 roku. Pomimo ogromnych zniszczeń, gimnazjum reaktywowane było bardzo szybko. Przy porządkowaniu klas, gmachu, wyposażeniu go w niezbędniejszy sprzęt pracowali i uczniowie, i nauczyciele. A potem przyszły dni codziennej, normalnej pracy.

Normalnej wcale nie znaczy przeciętnej, monotonnej, szarej. W kwidzyńskim Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Żeromskiego — bo takie imię nosi obecnie szkoła — działa niespokojny, ale twórczy duch. Sprzyjają mu nauczyciele, dyrektor — Józef Łukasiak i oczywiście, młodzież. Pedagodzy eksperymentują, poszukują jak najlepszych rozwiązań i powiadają, że zobowiązują ich do tego tradycja.

To tutaj zerwano z dotychczasowym — wszyscy przyznają — niedoskonałym systemem oceniania sprawowania ucznia. Wprowadzono nową skalę, według której ocenia się pilność, dyscyplinę i aktywność (!) młodzieży. Nowy system nieustannie jest doskonalony. To tutaj do współwładania szkołą praktycznie wciągnięto całą młodzież, do współwładania — to znaczy również do współodpowiedzialności. Zakusy są czynione nawet na regulamin uczniowski. Dla najlepszych absolwentów ustanowiono honorową nagrodę imienia Stefana Żeromskiego i z inicjatywy uczniów zaprowadzono księgę zdobywców tej nagrody. Nie pierwszy to przypadek w kwidzyńskiej szkole, że inicjatywa nauczycieli wyzwala inicjatywę i aktywność uczniów. A właśnie na zasktywizowanie wychowanków postawiono i w procesie dydaktycznym, i wychowawczym.

I na tym właśnie przede wszystkim polega ciągłość tradycji Gimnazjum i Liceum w Kwidzynie. W ciągu 27 lat pracy po wyzwoleniu liceum w Kwidzynie ukończyło 1349 absolwentów. Dążeniem nauczycieli jest, aby byli to ludzie światli, aktywni, mocno zaangażowani w sprawy społeczne, dobro publiczne przedkładający nad własne, odpowiedzialni w pracy i w życiu.

Co roku, w dniu 10 listopada odbywa się „chrzest kwidzyńskich”, więc najpierw przemarsz z pochodniami przez ulice miasta, potem capstrzyk i złożenie kwiatów w miejscach upamiętnionych krwią Polaków.

A na koniec w sali Rodła otręsiny beanów, do władzy dochodzi Kwidzyn Wielki i jego towarzysze: Arcypałasz, Asinus Asinorum, Arcypiskula...

ALICJA RACEWICZ

KSZTAŁCENIE NAUCZYCIELI NA ZIEMI LUBUSKIEJ

Wśród wydawnictw szczególnie cieszących się popularnością należy wymienić te, które przedstawiają rozwój oświaty na ziemiach zachodnich. Ostatnio wydawnictw takich ukazuje się coraz więcej. Dowodzą one, jak kruche były niedawne jeszcze głosy polityków zachodnich o „białych plamach”, o „pustyni kulturalnej”, o „pasach ugorów” na świeżo zaludnionych ziemiach. Wydawnictwa naukowe ukazujące się na ziemiach zachodnich, są dokumentem świadczącym o pełnym zagospodarowaniu tych ziem, o ich rozwoju kulturalnym przewyższającym stan międzywojenny oraz o dokonanej w stosunkowo krótkim czasie pełnej ich integracji z resztą kraju.

Ostatnio ukazała się, w wydaniu Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, przy poparciu znanego ze swej aktywności Lubuskiego Towarzystwa Naukowego w Zielonej Górze, książka Bronisława Ratusia pt. „Kształcenie i rozwój kadr oświatowo-kulturalnych na Ziemi Lubuskiej w latach 1945—1965”. Warto na nią zwrócić uwagę!

Co zastaliśmy na Ziemi Lubuskiej po zakończeniu działań wojennych? Przemysł zniszczony w 79,7 proc. Straty wojenne w zabudowlach miejskich wynosiły 80 proc., w zagrodach wiejskich — 65 proc. Ludność autochtoniczna w 15 powiatach pozostała około 8500 osób.

Szkoły polskie — organizowane jeszcze przed wojną przez ówczesną mniejszość polską — sprawiły, że akcja repolonizacyjna stała się prawie zbędna. Ludność autochtoniczna, po wyparciu Niemców, samorzutnie przystąpiła do organizowania szkół. Pod

względem kadrowym trzeba było jednak zacząć odbudowę szkół od zera; wielu nauczycieli wywiezionych do obozów koncentracyjnych, jak Józef Groth, Jan Mazza, Franciszek Sarnowski, Edmund Styp-Rekowski utraciło życie.

Pierwsi nauczyciele z pobliskiego Poznania, którzy przybyli jeszcze w maju 1945 roku, to Wiesław Santer w Nowym Kramsku, Franciszek Sławiński w Kargowej, Władysław Fuhrman w Podmokłach Wielkich, Irena i Wojciech Berliński w Babimoscie.

Pod koniec 1945 roku udało się już w 79,5 proc. szkół wiejskich zapewnić obsadę jednego lub dwóch nauczycieli, a nowy rok szkolny rozpoczęło 22 000 uczniów.

Nauczyciele przybywali z zewnątrz. Toteż w celu przygotowania własnych kadr przystąpiono do zorganizowania pierwszych liceów pedagogicznych w Sulechowie, Nowej Soli, Ośnie Lubuskim, Gorzowie.

Brak nauczycieli spowodował, podobnie zresztą jak w całym kraju, zatrudnienie w szkolnictwie osób niewykwalifikowanych. I tak w 1945 roku pracowało 74,3 proc. niewykwalifikowanych nauczycieli. W 1951 roku, w związku z napływem absolwentów własnych liceów pedagogicznych, było ich już tylko 42 proc., a w 1956 roku udało się ten wskaźnik zmniejszyć do 9,8 proc. Nauczyciele stopniowo podnoszą swoje kwalifikacje. W 1960 roku w szkołach podstawowych pracuje już 153 nauczycieli po pełnych wyższych studiach, a w 1965 roku dodatkowo kwalifika-

cje posiadało 43 proc. nauczycieli szkół podstawowych.

Wielką rolę w procesie doskonalenia nauczycieli odegrały biblioteki pedagogiczne, zarówno wojewódzka, jak powiatowe. Pierwsza biblioteka powstała w 1951 roku i składała się z 940 woluminów, korzystało z niej 22 czytelników. Początki były zatem bardzo skromne. Ale już w 1965 roku wszystkie biblioteki pedagogiczne posiadały księgozbiór zawierający 130 051 tomów druków zwartych i 5762 tomy roczników czasopism. Korzystało z nich 5762 czytelników.

W tym samym czasie rozwinęła się sieć bibliotek powszechnych. W 1951 roku czynnych było już 171 bibliotek liczących ogółem 372 000 tomów. W 1965 roku liczba bibliotek wzrosła do 222, a książek do 1 441 400. I pomyśleć, że to wszystko powstało od nowa w ciągu zaledwie kilkunastu lat!

O prężności Ziemi Lubuskiej świadczą też wysiłki zmierzające do naukowego zagospodarowania tej ziemi. Rozpoczęto badania, mające na celu przede wszystkim poznanie przeszłości tej ziemi i jej związków z Polską. Badaniom historycznym patronował głównie Michał Szczaniecki — profesor Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Powstało tu środowisko naukowe, które zorganizowało się w Lubuskim Towarzystwie Naukowym. Wydało ono szereg cennych monografii książkowych dotyczących Ziemi Lubuskiej.

Przytoczyłem zaledwie kilka faktów z syntetycznego — opartego na archiwaliach zielonogórskich — opracowaniach Bronisława Ratusia. Książka jest świadectwem żywego rozwoju kulturalnego Ziemi Lubuskiej i wykształcania się rodzimej inteligencji związanej z tą ziemią. O ile w pierwszych latach po wojnie ziemia ta była skazana na pomoc z zewnątrz, to w tej chwili jest równorzędnym partnerem innych województw. Rozwijając własną kulturę — wzbogaca równocześnie kulturę ogólnonarodową.

L. B.

FRANCISZEK RZESZÓTKO



Krakowie, członkiem Prezydium Zarządu Głównego ZNP, pracował w komisjach związkowych; na każdym stanowisku wykazywał talent organizacyjny, rzeczowość i odpowiedzialność za wykonywaną pracę.

Z uwagą wysłuchiowano w Zarządzie Głównym ZNP jego interesujących, zawsze konkretnych propozycji. Szczególnie troszczył się o młodych nauczycieli, dla których był życzliwym kolegą, przyjacielem i doradcą. Również życzliwie odnosił się do starszych nauczycieli odchodzących na emeryturę. W tych sprawach okazywał ogromną wrażliwość.

Jako prezes Zarządu Okręgu dbał o prawidłową działalność ognisk, współorganizował związkowe wyższe kursy nauczycielskie i Studium Nauczycielskie w Tarnowie.

W działalności związkowej, w realizowaniu zadań stojących przed Związkiem — pomagało mu jego zaangażowanie w pracach społeczno-oświatowych, kulturalnych i politycznych. Był działaczem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, radnym miasta Krakowa i Wojewódzkiej Rady Narodowej, działaczem ruchu spółdzielczego, turystyki i kultury, zasłużonym działaczem w ruchu obronności kraju.

Za długoletnią pracę oświatową, związkową i społeczną odznaczony był Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, tytułem „Zasłużony Nauczyciel PRL”, Złotą Odznaką ZNP i licznymi odznaczeniami organizacji społecznych. Związek Nauczycielstwa Polskiego poniósł niepowetowaną stratę w osobie Zmarłego działacza, Drogiego Przyjaciela, całym sercem oddanego Związkowi.

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD GŁÓWNY ZNP

Nowe wydawnictwa

HISTORYCZNE, SPOŁECZNE, POLITYCZNE

Bohdan Aret: **LOTNICY BEZ SKRZYDEŁ**. Polski lotniczy personel naziemny 1939—1945. Interpress, Warszawa 1972; s. 134, cena 20 zł.

Paweł Bożyk, Wierginia Grabka, Michał Łytko: **INTEGRACJA A WSPÓŁPRACA GOSPODARCZA W EUROPIE**. MON, Warszawa 1972; s. 328, cena 18 zł. Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.

Franciszek i Julitta Bernasiewicz: **V KOLUMNA. PZWS**, Warszawa 1972; s. 322, cena 15 zł. „Chcemy na łamach tej książki przypomnieć pełne dramatyzmu dzieje narodzin i działania jednej z najbardziej tajnych i groźnych broni Hitlera, która weszła do historii pod nazwą V kolumny” (autorzy).

Tadeusz Łepkowski: **PIOTR WYSOCKI**. WP, Warszawa 1972; s. 188, cena 15 zł.

PODSTAWY NAUK POLITYCZNYCH. Dokumenty i materiały. Tom II. Wybór St. Machety. KiW, Warszawa 1972; s. 720, cena 30 zł.

Maria Turlejska: **ZAPIS PIERWSZEJ DEKADY 1945—1954**. KiW, Warszawa 1972; s. 260, cena 35 zł.

O ZWIĄZKU RADZIECKIM ZWIĘZLE I CIĘKAWIE. KiW, Warszawa 1972; s. 404, cena 30 zł.

POLITYKA GOSPODARCZA PRL. Wybrane problemy. Pod red. J. Górskiego i M. Kabaja. KiW, Warszawa 1972; s. 366, cena 20 zł.

WYBRANE PROBLEMY MIĘDZYNARODOWE. KiW, Warszawa 1972; s. 366, cena 25 zł.

BELETRYSTYKA

George Bidwal: **SZCZESLIWE ŻYCIE**. LSW, Warszawa 1972; s. 324, cena 25 zł. Jest to barwna, historyczna opowieść o angielskim patriotycznym działaczu z XIX wieku. William Cobbe, o człowieku, który posiadał tajemnicę osiągnięcia szczęścia.

Józef Ignacy Kraszewski: **WIELKI NIEZNAJOMY**. WL, Kraków 1972; s. 362, cena 22 zł. Interesująca opowieść o społeczeństwie powieści o dodatkowym charakterze rozrywkowym związanym z Krynicą w sezonie letnim.

Krystyna Nepomucka: **ROZWÓD NIEDOSKONAŁY**. LSW, Warszawa 1972; s. 260, cena 25 zł.

Jan Ziolkowski: **NIEZADNYCIE ŻYWIOT ATEASOWY**. WL, Lublin 1972; s. 478, cena 30 zł.

Maria Belloni: **LUKRECJA BORGIA — JEJ ŻYCIE I CZASY**. Przekł. B. Sieroszewska. PIW, Warszawa 1972; s. 112, t. 50 zł.

Józef Ignacy Kraszewski: **DIABEŁ**. Powieść z czasów Stanisława Augusta. LSW, Warszawa 1972; s. 450, cena 50 zł.

Moller: **TEATR**. Wybór. Przekł. Tadeusz Żeleński (Boy). PIW, Warszawa 1972; s. 111, t. 60 zł.

Ludwik Świątek: **MUZA ŁASKAWA**. WL, Łódź 1972; s. 428, cena 40 zł. To powieść o Arturze Grotge, genialnym artyście polskim XIX wieku, gorącym patriotą, człowiekiem wielkiego serca.

Edward Wichura-Zajdał: **NIEZNAJOMI PORTRETY**. MON, Warszawa 1972; s. 160, cena 8 zł. Książka ukazuje sylwetki Ślązaków w okresie okupacji hitlerowskiej.

Henryk Worcell: **ZAKŁĘTE REWIRY**. WL, Kraków 1972; s. 470, cena 25 zł.

KSIAŻKI POMOCNICZE I INNE

L. G. Alexander: **FIRST THINGS FIRST**. Teacher's Book. An Integrated Course For Beginners. PWN, Warszawa 1972; s. 292, cena 45 zł.

S. J. Bresler: **WSTĘP DO BIOLOGII MOLEKULARNEJ**. Tłum. A. Warchoła. PWN, Warszawa 1972; s. 602, cena 56 zł.

„LITERATURA”

W numerze 2 tego czasopisma znajduje czytelnik między innymi publikacje:

● J. Strzeleckiego — „W młodych oczach”. Wydaje się więc, że wgląd w stosunek ludzi młodych do przedstawianych im przez ich wychowawców propozycji, a więc wgląd w możliwości utożsamiania z proponowanymi treściami osobowości nie jest możliwy bez odwołania pewnych zarówno emocjonalnych, jak i intelektualnych cech tego pokolenia.”

● J. J. Tereja — „Wierność sobie”. „Historia zna dobrze owe ludzkie dramaty, kiedy to na wirach dziejowych jedni umacniali się we własnych przekonaniach, inni sami sobie zadając gwałt — wyrzekali się ich”.

● M. Piacheckiego — (Czytane w szkole) „Dwie powieści o Łipeckich chłopach”.

● B. Suchodolskiego — (Moje lektury) „Anty-Edyp”.

● K. Koźmińskiego — „Fronty i afonyt wiadomości literackich”.

● J. Andrzejewskiego — „Z dnia na dzień”.

● R. Marszałka — „A to Polska właśnie”. „Wajda, autor wybitnego filmu, ma nadzieję, że uda mu się uczynić „Wesele” zrozumiałym dla obcych odbiorców. Chyba zdziwienie „Wesele” to hermetyczny idiom polski”.

OGŁOSZENIA DROBNE

Standardy szkolne wykonują wyspecjalizowane Pracownie Haftów Artystycznych egzystujące od 1950 r. Mistrz Zofia Kiedzik, Poznań, Garnarska 2/7, tel. 602-14, mistrz Henryk Kiedzik, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 87/7, tel. 41-43-47, gwarantują najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymywanie terminów. Szeroka rozpiętość cen. 3-0

UWAGA WYCHOWAWCY CZYTELNICY „MOTYWÓW” „PROPOZYCJI” I „ZUCHOWYCH WIEŚCI”!

1 stycznia 1973 r. nastąpiło połączenie trzech wymienionych w tytule czasopism dla instruktorów harcerskich. Nowe „Motywy” — tygodnik ZHP dla wszystkich wychowawców pozaszkolnych i pozaszkolnych — rozszerza swoją tematykę. Pismo będzie zamieszczało artykuły, które mogą i powinny zainteresować wszystkich społecznych wychowawców oraz organizatorów działań dzieci i dorastającej młodzieży w czasie wolnym od nauki.

Harcerscy drużynowi! Nauczyciele! Pracownicy domów kultury dzieci i młodzieży, klubów i świetlic dziecięcych! Społeczni wychowawcy! Działacze organizacji zajmujących się wychowywaniem młodego pokolenia! Rodzice! W każdym numerze „Motywów” znajdziecie interesujące Was artykuły.

Pismo podpowie, jak prowadzić działalność wychowawczą w zespołach zainteresowań szkół, na harcerskich zbiórkach, w czasie zajęć klubów osiedlowych czy dziecięcych grup podwórkowych.

Wskaże, gdzie znajdują się nowe tereny dziecięcej i młodzieżowej aktywności, jak tę aktywność wykorzystywać i ukierunkowywać.

Ponadto — w cotygodniowych dodatkach, składających się na biblioteczki wychowawcy — „Motywy” będą dostarczały wiedzy z zakresu pedagogiki, psychologii, socjologii, szczególnie przydatnej w wychowaniu pozaszkolnym oraz przykłady form i sposobów organizowania zajęć, doświadczenia najlepszych wychowawców.

Co miesiąc czytelnicy otrzymają specjalny dodatek z repertuarem dla zespołów dziecięcych, przydatnym w organizowaniu okolicznościowych imprez.

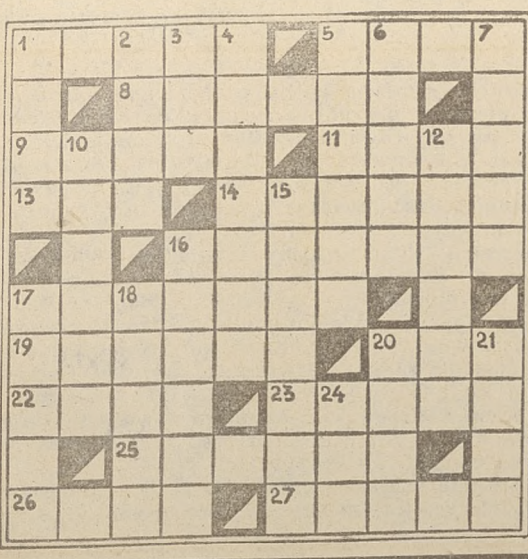
Pamiętajcie! Każdy numer „Motywów” — to dodatkowy źródło pomysłów i wskazówek do pracy wychowawczej z dziećmi i dorastającą młodzieżą.

„Motywy” można kupić w kioskach „Ruchu” lub zaprenumerować.

Głos Nauczycielski

Adres redakcji: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół. Wydawca Wydawnictwo Współczesne RSW „PRASA” Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „PRASA”, w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10,40 zł, półrocznie — 20,80 zł, rocznie — 41,60 zł. Prenumeratory indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty). Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdektualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PRASA” Warszawa, Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Zam. 19. R-84

KRZYŻÓWKA NR 1



POZIOMO: 1) powszechne umiarnie, rozgłos, 5) rodzący się z karmienia, 9) wygnanie, 9) okorowanie, część pnia rosnącego drzewa, na której się wykonuje nacięcia dla pozyskania żywicy, 11) kalmus, 13) planista radziecki (zwycięzca III Międzynarodowego Konkursu im. F. Chopina), 14) oszustwo na wielką skalę, 16) ptak będący symbolem miłości rodzicielskiej, małżeńskiej, 17) hetman zbójnicki na Podhalu i w Tatrach Słowackich, 19) księgi święte muzułmanów, 20) muz. pół tonu wyżej od a, 22) jadalne bulwy kolokazji, 23) rozporządzenie, polecenie, 25) głośno, manifestacyjne wyrażenie podziwu, zachwytu, 26) imię kobiece, 27) rzeka w Kazmierze i Pakistanie.

PIONOWO: 1) chrust, 2) starożytny prototyp Haczyka, 5) może być przeciwpoślizgowy, 4) stopa wiersza antycznego, 5) górna część sukni od ramion do pasa, 6) iódz dla Grzegorza Siedziwskiego, 7) despota, 10) miasto i port nad Dunajem, w NRF, 12) gwarura na garnku, 15) sprzymierzeniecy, sojusznicy, 18) gwarura nazwa sufitu, powały, 17) kram z mięsem, 18) okrutny cesarz rzymski, 20) starożytne semickie miasto-państwo w Mezopotamii, 21) głupek, koncept, wybrki, wyskok, 24) ... Kerma, miejscowość w ptn. Algierii, na pld.-zachód od portu Bona.

Rozwiązania należy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie 7-dniowym pod adresem Redakcji.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 4

W wyniku losowania nagrody książkowe otrzymują następujący kol. kol.: Bogdan Owoc — Kościelna, Irena Smolinska — Osleka, pow. Bartoszyce, Zofia Boroń — Lubin Kościelny, pow. Bielsk Podlaski, Stanisław Piękoś — Tegoborze, pow. Nowy Sącz, Helena Romano — Jelenia Góra.

...oba skrzydła w Tobie zanurzam...

ani się obejrzelismy, jak minęły trzy lata i oto uczestniczymy w finale czwartego już z kolei konkursu krasomówczego. A jeszcze nie tak dawno zastanawialiśmy się nad regulaminem tej imprezy, myśleliśmy, co robić, by zainteresować nią szeroki krąg pedagogów...

No i udało się. Z każdym rokiem startuje w niej coraz liczniejsza grupa nauczycieli, co więcej — konkurs krasomówczy wszedł już na stałe do tradycji naszego Związku.

To prawda, nie wszędzie jeszcze cieszy się należytym zainteresowaniem, ale to raczej kwestia braku dostatecznej propagandy i informacji ze strony niektórych ogniw związkowych (dziwi na przykład fakt, że na IV przegląd centralny aż 6 okręgów, tzn. Katowice, Kielce, Kraków, Szczecin oraz Okręg Stołeczny i Warszawski, nie wydelegowało swych przedstawicieli) niż autentycznego zainteresowania tą oryginalną imprezą.

Impreza, która — przypomnijmy — nosi imię prof. Zenona Klemensiewicza i której towarzyszy hasło: „W pracy codziennej kształtujemy i popularyzujemy piękno mowy ojczystej”. Tej mowy, o której pisał kiedyś Broniewski:

„Mowa polska, groźniejsza niż burza

od słowników miększa
oba skrzydła w Tobie zanurzam...”

Te właśnie słowa poety określają chyba najlepiej i najpiękniej cel tej imprezy, imprezy, w której chodzi o pielęgnowanie mowy ojczystej, tak bardzo dziś kaleczony i masakrowany, o budzenie zainteresowań pedagogów tekstami o dużym ładunku intelektualnym i wyróżniającymi się jednocześnie piękną formą. Tekstami, które wiążą się zwłaszcza z szeroko rozumianą pracą wychowawczą.

Tym bardziej więc cieszyć się należy, iż impreza ta stopniowo rośnie i krystalizuje się. Że coraz bardziej zbliża się do takiego kształtu, o jakim myśleli jej inicjatorzy. To znaczy do imprezy, na której dominują piękne i wartościowe teksty prozatorskie.

Właśnie tegoroczny przegląd centralny, który odbył się w ostatnich dniach ubiegłego roku, był tego najlepszym dowodem. Prezentowano bowiem na nim znacznie więcej — niż w poprzednich konkursach — wartościowych, wiążących się bezpośrednio z pracą nauczycielską, utworów. Ot, choćby takich, jak fragmenty „Medytacji o życiu godziwym” Tadeusza Kotarbińskiego, rozważania Dawida „O duszy nauczycielstwa” czy też Grzegorza Piramowicza — „Myśli i wskazówki wybrane o nauczycielu i dla nauczyciela”.

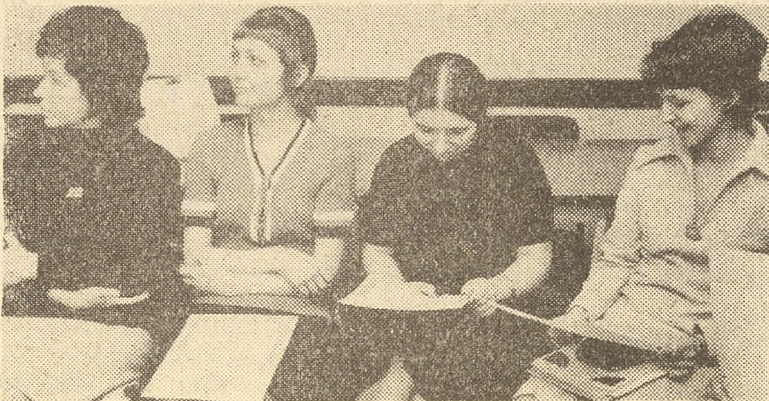
Były wśród nich również wartościowe pozycje własne — przede wszystkim tekst laureatki pierwszej nagrody „Życie jest jedno”, w którym w harmonijną całość spleciono wrazenia z pobytu w muzeum w Stutthofie — z refleksjami młodej matki układającej do snu dziecko i polonist-



Janina Jockek, wyróżniona trzecią nagrodą, prezentuje swój tekst „Ojcowie i my”



Laureatka pierwszej nagrody — Barbara Mossakowska przyjmuje gratulacje od przewodniczącej jury — Urszuli Wierzbickiej oraz prezesa Bolesława Grzesia.



„Studiowanie” dyplomów. Druga z lewej — laureatka pierwszej nagrody — Barbara Mossakowska, trzecia z lewej laureatka trzeciej nagrody — Konstancja Andrzejkiewicz.



Jak zawsze, tak i w tegorocznym konkursie dominowały panie

Zdjęcia: Cz. Górski

ki śledzącej nad wypracowaniami uczniów na temat wojny.

Lub tekst laureatki trzeciej nagrody — „Ojcowie i my” opowiadający w niezwykle prosty sposób o próbie zbliżenia i codziennych kontaktach dwu pokoleń.

Kto startował w IV konkursie? Jak zawsze nauczyciele najróżniejszych specjalności (choć z wyraźną dominacją humanistów) i najróżniejszych środowisk. I jak zawsze — przede wszystkim panie, bo mężczyźni i tym razem było jak na lekarstwo. Oczywiście, wiąże się to z faktem wyraźnej feminizacji zawodu nauczycielskiego, intryguje jednak trochę fakt, dlaczego w konkursie krasomówczym proporcje te układają się znacznie gorzej, aniżeli w oświatowej statystyce kadrowej.

Ala czas najwyższy zaprezentować — przynajmniej niektórych — laureatów. Kim więc oni są?

Zdobywczyni pierwszej nagrody — Barbara Massakowska jest polonistką z Włocławka, pasjonującą się od dawna teatrem i prowadzącą w swojej szkole poetyckie zespoły uczniów.

Drugi laureat pierwszej nagrody Czesław Domański — to matematyk. Pracuje w Instytucie Ekonometrii i Statystyki na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. Był związany z teatralnymi zespołami studenckimi, brał również udział w I konkursie krasomów-

czym, na którym zdobył wyróżnienie.

Zresztą laureatów poprzednich konkursów znalazło się na tegorocznym przeglądzie więcej. Na przykład Stanisław Oleszczyk ze Zduńskiej Woli, który w poprzednim roku zdobył jedną z drugich nagród. Teraz zdobył wyróżnienie. „Uczestniczę w tych konkursach — wyznał — bo dzięki nim humanizuję się, bo mam możliwość bliskiego kontaktu z pięknymi i wartościowymi tekstami; bo udział w tych konkursach to po prostu interesująca przygoda — tak intelektualna jak i artystyczna”.

IV konkurs krasomówczy był więc imprezą interesującą i wielce pożyteczną. I to nie tylko ze względu na wartościowy repertuar, na rosnącą liczbę własnych, niebanalnych tekstów. Także i dlatego, że utwory te były na ogół zharmonizowane z osobowością danego uczestnika, że prawie zawsze były interpretowane przynajmniej poprawnie, a nierzadko — z dużą dozą wrażliwości i artystycznego wyczucia.

Można chyba powiedzieć, że w porównaniu z I konkursem uderza wyraźnie wyższy poziom kultury żywego słowa oraz lepsza technika mówienia, choć może dla wielu wystąpien właściwsze byłoby określenie: przemawiania.

Nie znaczy to, oczywiście, że w IV konkursie nie było już pomy-



Prezes Bolesław Grześ wręcza dyplom laureatowi pierwszej nagrody — Czesławowi Domańskiemu.

łek repertuarowych (z pewnością znalazło się na nim jeszcze zbyt wiele tekstów poetyckich), że niektóre interpretacje nie budziły żadnych wątpliwości. Ale jakiż finał i jakaż impreza — zwłaszcza o charakterze artystycznym — może być wolna od tego typu zastrzeżeń? Zresztą, zastrzeżenia te wcale nie obniżają wartości i poziomu ostatniego finału.

A warto też podkreślić, że finał ten miał nieco inny charakter niż poprzednich konkursów: był po prostu bardziej roboczy i instruktażowy. Finałowi towarzyszyło seminarium, na którym poddano wnikliwej analizie tak teksty, które prezentowano, jak i sposób ich interpretacji.

Uczestnicy centralnego przeglądu

Jakkolwiek IV konkurs był z pewnością imprezą udaną — marzy mi się jednak ciągle taki konkurs krasomówczy, w którym królowałaby niepodzielnie proza (chodzi, rzecz jasna nie o tzw. prozę życia, lecz o formę wypowiedzi artystycznej), w którym słuchalibyśmy krótkich wykładów z fizyki, biologii czy astronomii, przemówień wychowawców do rodziców na okresowych spotkaniach, fragmentów wypowiedzi na posiedzeniach rad pedagogicznych. Marzą mi się po prostu takie teksty, którymi nauczyciele posługują się na co dzień, których treść i forma decyduje w tak poważnym stopniu o rezultatach ich poczynan dydaktycznych i wychowawczych.

Marzy mi się taki konkurs, w którego szranki stawaliby także nasi działacze związkowi — i to wszystkich szczebli, którzy przecież bardzo często muszą przemawiać publicznie, a których wystąpienia — pod względem poprawności językowej mocy i siły słowa — pozostawiają nierzadko wiele do życzenia.

Być może piąty turniej krasomówczy — następny konkurs miłości do słowa polskiego, zrealizuje część tych marzeń?

HENRYKA WITALEWSKA

Jury IV Konkursu Krasomówczego im. prof. Zenona Klemensiewicza — dwie pierwsze nagrody przyznało: Barbarze Mossakowskiej z Włocławka i Czesławowi Domańskiemu z Łodzi; dwie drugie — Janinie Bednarek z Wrocławia oraz Zdzisławie Muszyńskiej z Przytoczna w województwie lubelskim; dwie trzecie — Konstancji Andrzejkiewicz z Włocławka oraz Janinie Jockek z Bartoszyc w województwie olsztyńskim.

Ponadto jury przyznało 12 wyróżnień; otrzymali je: Wiesława Kokłowska z Janna w województwie koszalińskim, Genowefa Szast z Prudnika w województwie rzeszowskim, Barbara Włosek z Miechowa w województwie krakowskim, Jan Moźdzynski z Witorowicza w województwie olsztyńskim, Anna Tytko z Ustrzyk Dolnych, Eugenia Lipień z Kwidzyna, Stanisław Oleszczyk ze Zduńskiej Woli, Elżbieta Nowalińska i Melania Sterczewska z Łodzi, Irena Kielczewska z Szamotuł w województwie poznańskim, Maria Popławska z Lublina oraz Ewa Kaznas ze Środy Śląskiej w województwie wrocławskim.

Nagrody i wyróżnienia wręczyli: prezes ZG ZNP — Bolesław Grześ oraz przewodnicząca jury — Urszula Wierzbicka.